

Marcin Jabłoński:
Jako region
nie mamy
kompleksów

str. 2



Marek Cebula:
Odra jest
pod specjalnym
nadzorem

str. 2



Natalia Kochańska
Spełniłam
swoje
marzenie

str. 16



NASZA LUBUSKA

nr 26 (106)
23 sierpnia-5 września 2024
ISSN 2720-1783

przejdź na naszą stronę

REGION

www.naszalubuska.pl

lci.lubuskie.pl
fb.com/lubuskiecentruminformacyjne



Nowoczesna placówka medyczna – Centrum Leczenia Dzieci i Młodzieży – może powstać w Zielonej Górze, blisko Szpitala Uniwersyteckiego i Centrum Zdrowia Matki i Dziecka. Celem jej powstania jest dostęp do wielospecjalistycznych świadczeń i diagnostyki pacjentów tak, by leczyć na poziomie godnym XXI wieku.

Sprawa dotyczy problemu, który obejmuje coraz większą liczbę dzieci i młodzieży. – Przed nami olbrzymie wyzwania w tym zakresie – mówi **dr n. med. Aleksandra Lewandowska**, krajowa konsultantka w dziedzinie psychiatrii dzieci i młodzieży. – Leczenie wymaga najwyższych standardów – dodaje.

Co ważne, budowa nowego obiektu w Zielonej Górze zaplanowana jest przy najniższym możliwym stopniu ingerencji w środowisko naturalne, także z myślą o późniejszej rekonwalescencji pacjentów. Pracownicy funkcjonującej obecnie placówki w Zaborze nie tracą zatrudnienia.

– Będziemy mieli najlepszy szpital w Polsce – mówi Andrzej Żywień, dyrektor CLDiM.

więcej na str. 4-5

W NUMERZE

Laryngologia już
w nowym miejscu.
Jest nowoczesnie.

str. 6

Na pożegnanie wakacji
odwiedziliśmy Gryżynę
i Lubikowo.

str. 8 i 9

Oto moc kina, czyli
rzecz o soleniu
w... Nowej Soli

str. 12



**TO BĘDĄ RARYTASY NA
ZAKOŃCZENIE WAKACJI**

str. 7



**NAD JEZIORO WARTO TEŻ
ZABRAĆ ZDROWY ROZSADEK**

str. 14



**CZY Z BABIMOSTU
POLECIMY DO LONDYNU**

str. 14

16. SOLANIN
FILM FESTIWAL



21 — 25.08.2024
● **NOWA SÓL**

SOLANIN.PL



NASZ KOMENTARZ

Słona cena,
którą płaci natura



600 kilogramów to na przykład dorosły hipopotam, sześć pralek, dwa pianina albo 24 opony samochodowe. 600 kilogramów to też ryby wyłowione z Odry w ciągu zaledwie kilku dni w czerwcu. W jednej z podgłogowskich miejscowości. Temat złotej algi, która rozwija się w słonych wodach, jest (powiedzmy) powszechnie znany. Inaczej ma się kwestia tego, skąd w ogóle w Odrze tyle soli. Greenpeace udowodniło, że powodem są zrzuty wód kopalnianych. Podczas katastrofy dwa lata temu zakwit algi zabił w Odrze połowę życia. Instytucje państwowe nie zrobiły nic, by ratować Odrę i inne polskie rzeki. Temat ucichł, ale rzeka nagle nie wróciła do normalności i raczej już nigdy nie wróci. Bierność w obliczu tego kryzysu jest długiem, który spłaca natura, ale i nas będzie on słono kosztował. Zeszłoroczna ustawa o „rewitalizacji” Odry jedynie go pogłębia. Mimo kilku zapisów, które wydają się dobrymi rozwiązaniami, większość inwestycji, które miały pomóc Odrze, jest sprzeczna choćby z ogólną wiedzą na temat funkcjonowania ekosystemów rzecznych, nie wspominając już o wiedzy specjalistycznej. Bo jak ustawa, nad której projektem pracował między innymi jeden z głównych zanieczyszczających i zasilających Odrę, miałyby przedkładać reanimowanie ekosystemu ponad interes tej jednej z największych polskich spółek? Kto natomiast nie został dopuszczony do głosu? Lokalne samorządy, mieszkańcy nadodrzańskich województw, koła wędkarskie czy naukowcy, którzy od lat badają ekosystem rzeki. Temat ponownie wypływa, a premier zapowiada „podjęcie działań, które będą skuteczne”. W przeciwnym razie w tej grze interesów zawsze przegranymi będziemy my.

Magdalena Podhajecka

”

**CHCEMY, ABY ZARÓWNO
UCZNIOWIE, JAK I NAUCZYCIELE
MOGLI SKUTECZNIE
KONKUROWAĆ
NA RYNKU PRACY**



Grzegorz Potęga

wicemarszałek województwa
lubuskiego

komentując przekazanie ponad 20
mln zł dofinansowania na lubuskie
szkolnictwo zawodowe

Marszałek **Marcin Jabłoński**: Lubuskie nie ma kompleksów

Marszałek województwa lubuskiego Marcin Jabłoński podsumowuje misję gospodarczą Paryż 2024 słowami: wykorzystaliśmy szansę, kompleksów nie mamy. Pytamy nie tylko o Dom Polski przy igrzyskach olimpijskich, ale także o sprawy dotyczące najbliższych miesięcy Lubuskiego – na przykład o środki z Krajowego Planu Odbudowy.

Region lubuski jako jedyny zaprezentował swój potencjał w Domu Polskim podczas igrzysk olimpijskich w Paryżu. Mierzmy wysoko. Czyli nie mamy powodów, by mieć kompleksy?

Spotykaliśmy się z bardzo pozytywnymi opiniami osób, które pojawiały się w Domu Polskim, a byli to nie tylko działacze sportowi i sportowcy, którzy brali udział w olimpiadzie. Przyjechali tam także dziennikarze i goście z całego świata. Nigdy wcześniej nie było takiego Domu Polskiego podczas igrzysk i cieszy mnie to, że udało nam się z tej niesamowitej szansy skorzystać.

Co się działo w naszej strefie? Jak region się pokazał?

Serwowaliśmy lubuskie produkty regionalne, które zdobyły uznanie gości. Do Paryża zabraliśmy dużą liczbę przedsiębiorców, którzy szukali szans na współpracę gospodarczą. Część z nich już eksportuje towary na rynek francuski. Nie pojechali tam na wycieczkę, ciężko pracowali. Mieli w pełni wypełniony grafik. Byli na spotkaniach z przedstawicielami ambasady, izb gospodarczych.

Ten wyjazd to także spotkania młodych lubuskich sportowców z medalistami olimpijskimi...

Tak, byli zachwyceni. Naszym celem jest mierzyć wysoko. Jako region nie mamy kompleksów, dlatego byliśmy jedynym samorządem prezentującym się w Paryżu. Chcę, żeby młodzi Lubuszanie także nie mieli kompleksów i sięgali po złoto olimpijskie. Nie



Marcin Jabłoński: Spotykaliśmy się z bardzo pozytywnymi opiniami osób, które odwiedzały Dom Polski

ma limitów, trzeba mieć marzenia i sięgać po najwyższe cele.

A teraz myślimy już o kolejnych wyzwaniach dla naszego regionu. Mimo opóźnień wystartowała już nowa perspektywa finansowa. Jak pan ocenia przygotowanie samorządów do ubiegania się unijne środki?

Cieszę się, że dwa największe ZIT-y – wokół Zielonej Góry i Gorzowa Wielkopolskiego – są już gotowe i podpisaliśmy z nimi umowę. Samorządy w ramach tych partnerstw mogą już realizować projekty. Pieniądze dla nich są już na kontach, możemy już płacić za wszystkie wydatki związane z realizowaniem tych projektów. Czekamy na podpisanie umów z pozostałymi porozumieniami, bo udało nam się objąć nimi wszystkie samorządy w województwie lubuskim. Większość jest już prawie gotowa, trwają jeszcze

ostatnie uzgodnienia. Czasu na wydanie tych środków jest niewiele – apeluję i namawiam, aby pozostałe samorządy jak najszybciej przygotowały się do podejmowania działań.

Są jeszcze środki z Krajowego Planu Odbudowy, ale przecież nie jest on zarządzany przez regiony.

To prawda, myśleliśmy, że to samorządy województw będą pośrednikiem, który to ułatwi, usprawni i przyspieszy. Okazało się, że tego czasu jest za mało, bo kilka lat straciliśmy przez rząd Prawa i Sprawiedliwości. Większość tych działań przechodzi przez instytucje centralne. Przygotowaliśmy się na to i powołaliśmy nawet specjalną jednostkę, która śledzi to, co dzieje się z programem. Działła, by przekazywać informacje o tych środkach Lubuszanom. Zachęcam mieszkańców, żeby się tym tematem zainteresować.

Działają także punkty informacyjne, w Gorzowie i w Zielonej Górze.

Nasze dwa punkty informacji o funduszach unijnych otrzymały zadanie, by informować mieszkańców o konkursach w ramach KPO. Zachęcam do kontaktowania się ze specjalistami i specjalistkami ds. funduszy europejskich. Do kontaktu zachęcamy przedsiębiorców, samorządy, organizacje pozarządowe. Teraz trwają nabory związane z powstawaniem żłobków i przedszkoli. W najbliższym czasie będą pieniądze dla szpitali powiatowych. Zachęcamy do kontaktu z naszymi specjalistami.

Katarzyna Kosińska

ZMIANY W ZIELONOGÓRSKIM BUDŻECIE OBYWATELSKIM

Wszystko to, czego zechcą mieszkańcy – tak prezydent Zielonej Góry zapowiada budżet obywatelski na przyszły rok. Jakie zmiany szykuje miasto?

Nie będzie kwoty minimalnej, pojawią się projekty miękkie, społeczne, a obszar miasta podzielono na pięć części w celu poprawy rozłożenia środków. Zaplanowana kwota wynosi 9 mln zł. Pierwszy raz budżet uwzględni zadania społeczne. Te mogą obejmować projekty takie jak nawet potańcówki czy spacerzy przyrodnicze.

W związku z brakiem kwoty minimalnej mogą pojawić się również propozycje małych zadań. Do budżetu mogą trafić ławki czy lampy uliczne. – Wszystko zależy od mieszkańców – mówi prezydent Marcin Pabierowski. Z nowości mamy też ukłon w stronę osób, które mniej chętnie korzystają z technologii. Tym razem będą miała możliwość głosowania stacjonarnie.

Zgłaszanie projektów do budżetu obywatelskiego ruszy 2 września. Zakończy się 15 września. Głosownie odbędzie się od 21 października do 3 listopada. Wyniki zostaną ogłoszone 10 listopada. Każdy mieszkaniec miasta będzie miał do oddania cztery głosy. Dwa na zadania inwestycyjne i dwa na zadania miękkie, społeczne.

Magdalena Podhajecka



Odra wciąż monitorowana. Czy alga nadal rozwija się w rzece?

Co kilka dni w mediach pojawiają się informacje, że złote algi powróciły. Tylko pozornie wiadomość, że z Kanału Gliwickiego wyłowiono kilkanaście ton śniętych ryb, nas nie dotyczy. Już kilka razy okazywało się, że nasze problemy z rzeką zaczynają się właśnie na południu i tylko pozornie z Gliwic do Odry jest kawał drogi.

W ciągu kilku dni od pierwszych sygnałów o wystąpieniu śnięcia ryb na zbiorniku Dzierżno Duże (pow. gliwicki) i pobliskim fragmencie Kanału Gliwickiego wyłowiono ich kilkanaście ton. Śnięcie spowodowało wzrost liczebności tzw. złotej algi w zbiorniku Dzierżno Duże, który przylega do Kanału Gliwickiego i podobnie, jak on, jest zasilany wodami rzeki Kłodnicy. Pomiedzy zbiornikiem i kanałem ustawiono bariery mające zapobiegać przedostawaniu się złotej algi do kanału i dalej do Odry. Zbiornik i przylegająca do niego sekcja kanału wyłączono z użytkowania. Na to, że do ich śnięcia doprowadziła toksyna ze złotej algi, wskazują m.in. ślady na skrzelach. Badania przeprowadzone w Centralnym Laboratorium Badawczym Głównego Inspektoratu Ochrony Środowiska wykazały obecność 100 mln komórek złotej algi w litrze wody z Dzierżna Dużego. Według specjalistów to wysokie stężenie, jednak podczas katastrofy ekologicznej, do której doszło latem 2022 r., w Kanale Gliwickim było ono nawet trzy razy wyższe.

Pomarańczowe światło

Oczywiście pamiętacie złote algi... To one były przyczyną katastrofy odrzańskiej przed dwoma laty. Wówczas śnięcie ryb były notowane przez około 1,5 miesiąca wzdłuż całego biegu rzeki, w całym tym okresie zebrano około 250 ton ryb, ucierpiały również inne organizmy. Złote algi to toksyczne glony, które pojawiają się w zasolonych i ciepłych wodach. Ekolodzy już od miesięcy alarmują, że grozi nam powtórka z katastrofy. Niestety zapowiada się, że to niekoniecznie było to jedynie czarnowidztwo.

Czy wyciągnęliśmy wnioski z katastrofy? Już w maju media informowały, że Główny Inspektorat Środowiska zwiększył czę-

FOT. GRZEGORZ WALKOWSKI



Niezależnie od sytuacji politycznej nie można pudrować rzeczywistości. Wody polskie są dramatycznie zanieczyszczone i Odra nie należy do wyjątków

stotliwość monitoringu, a Zespół Zarządzania Kryzysowego resortu środowiska zaktualizował zalecenia dla służb. Wspomniany Kanał Gliwicki jest siedliskiem „złotej algi”. W komunikacie na stronie internetowej resortu klimatu i środowiska przekazano również, że 3 sierpnia „uruchomiona została procedura powiadamiania w ramach Międzynarodowego Planu Ostrzegawczo-Alarmowego dla Odry”. Lokalne władze i ministerstwo proszą o niekorzystanie z wody (chodzi zarówno o kąpiele i rekreację, jak i wędkarstwo oraz kontakt zwierząt domowych z wodą). Ma to nie tylko zapobiegać problemom zdrowotnym, ale także przenoszeniu złotej algi.

Z kolei jak ustaliło Radio ZET, „Wody Polskie uspokajają, że na ten moment Odrze nie zagrażają złote algi. W rzece nie wykryto też śniętych ryb, ale służby cały czas badają próbki wody. Problem na razie dotyczy tylko odcinka Kanału Gliwickiego w wojewódz-

twie śląskim, a szczególnie jeziora Dzierżno Duże, które jest połączone z kanałem. To tam od soboty wyławiane są śnięte ryby”.

– Na razie na naszym odcinku rzeki nic niepokojącego się nie dzieje – mówi wojewoda lubuski Marek Cebula. – Kilka miesięcy temu było znacznie gorzej. W każdym razie jesteśmy cały czas w pogotowiu. Raz w tygodniu odbywa się posiedzenie sztabu kryzysowego z panią minister klimatu i środowiska, przedstawicielami Wód Polskich oraz inspektoratów ochrony środowiska, ale raporty trafiają do nas codziennie. Na bieżąco możemy sprawdzić stan wody dzięki punktowi kontrolnemu w Bytomiu Odrzańskim, a dostęp do tych informacji mają również nasi zachodni sąsiedzi.

Jak dodaje wojewoda, śląskie kopalnie i KGHM nadal sprawiają, że zasolenie Odry jest znaczne, stąd niecierpliwie czeka na zmiany w przepisach, m.in. tych sta-

nowiących o zwolnieniach z opłat środowiskowych.

Alga ma się dobrze

Co wiemy o stanie Odry? O ile próżno konkretów szukać w oficjalnych dokumentach, czy wynikach badań oraz planach działań polskich instytucji, o tyle publikowane stanowiska naukowców niemieckich, czy specjalnego sztabu fachowców Unii Europejskiej brzmią jednoznacznie. Zespół badaczy ekologów z Uniwersytetu Szczecińskiego przebadał Odrę od Nowej Soli do Zalewu Szczecińskiego i określił stan rzeki „stabilnym, ale krytycznym”. Nie, to nie jest opinia korzystna. Złote algi mają się dobrze, nie przestały się rozmnażać, a stan zasolenia jest przekroczony niemal dwukrotnie. Aby rzeczne algi mogły zakwitnąć, nie są wcale potrzebne wysokie temperatury, wystarczy około 10 stopni, a tego lata 30 na termometrze już nie dziwi. Jakby tego było mało, z powodu utraty

bezkęgowców istnieje duże prawdopodobieństwo, że rzeka jest teraz znacznie bardziej wrażliwa na wszelkie problemy niż dwa lata temu. Funkcjonuje jak osłabiony organizm.

Teraz Odra jest monitorowana w systemie ciągłym i automatycznym przez 30 punktów. Oprócz tego prowadzony jest trzy razy w tygodniu monitoring interwencyjny. Główny Inspektorat Ochrony Środowiska pobiera próbki i dzięki temu mamy bieżące dane na temat tego, czy alga jest w Odrze i jak się rozwija. Oprócz tego poprawiono komunikację. Po każdym posiedzeniu zespołu kryzysowego ds. Odry media otrzymują bieżące informacje, który trafia też do niemieckich sąsiadów. Poziom soli w Odrze to jeden z czynników, który wspomaga rozwój algi, stąd prowadzone są prace nad aktualizacją specustawy o rewitalizacji Odry.

Dariusz Chajewski
d.chajewski@lubuskie.pl

PRZESOLIŁMY ODRĘ

Najwyższe poziomy zasolenia wody w Odrze notowano w latach 2019 i 2020. Do kryzysowej sytuacji na Odrze w 2022 roku – czyli masowego śnięcia ryb – doprowadziło pojawienie się nieobserwowanego tam wcześniej, konkretnego gatunku algi (tzw. złotej algi, *Prymnesium parvum*). Sam jej zakwit nie jest tak groźny, jak uwalnianie przez nią w określonej sytuacji toksyny.

Według specjalistów do katastrofy doprowadziło wiele równoległych czynników: wyjątkowo niekorzystne czynniki meteorologiczne – czyli susza, występująca w wielu obszarach w Europie, niski stan wód oraz wzrost zasolenia wody spowodowany przez zrzuty dokonywane przez przemysł, który sprzyjał namnażaniu się złotej algi.

LCI

ROZMOWA DNIA

od poniedziałku do piątku o 10:00

f LIVE



Czy jesteśmy blisko rewolucji

Zielona Góra ma epokową szansę zbudowania nowoczesnego Centrum Leczenia Dzieci i Młodzieży. Na tle krajowych wyzwań dotyczących przyszłości opieki psychiatrycznej, podejmowane są działania, których celem jest podniesienie standardu do poziomu godnego XXI wieku. Czy to się uda? – Jesteśmy blisko rewolucji w zakresie leczenia psychiatrycznego dzieci i młodzieży – mówi dr Przemysław Zakowicz, lekarz psychiatra oraz konsultant wojewódzki w dziedzinie psychiatrii dzieci i młodzieży.

Psychiatria w Polsce

Do kluczowych problemów psychiatrii w Polsce należy niedobór specjalistów. Borykamy się z poważnym niedoborem psychiatrów dziecięcych i młodzieżowych. Ważnym problemem jest też niedostateczna liczba oddziałów i ośrodków leczenia w Polsce. To ogranicza dostęp do odpowiedniej opieki, szczególnie w przypadkach wymagających intensywnej terapii lub hospitalizacji.

Problemy zdrowia psychicznego wśród dzieci i młodzieży są często stygmatyzowane, co może powstrzymywać rodziny przed szukaniem pomocy. Dodatkowo, brak wiedzy na temat zdrowia i dostępnych form wsparcia może prowadzić do późnego wykrycia problemów i opóźnionego rozpoczęcia leczenia.

Ponad podziałami

Temat zdrowia młodzieży jest de facto apolityczny. W ostatnich latach rząd oraz różne organizacje pozarządowe podjęły kroki mające na celu poprawę stanu opieki psychiatrycznej. Wciąż jednak potrzebna są reformy. Ekspertki zgodnie twierdzą, że konieczne są dalsze zmiany systemowe w zakresie psychiatrii dziecięcej i młodzieżowej, aby za-

pewnić bardziej efektywną i dostępną opiekę. Zwiększenie finansowania, rozwój infrastruktury oraz szkolenie nowych specjalistów są kluczowymi elementami tych reform.

Konieczność działań na rzecz polepszenia jakości psychiatrii dzieci i młodzieży także u nas, w Lubuskiem wpływają na kierunek podejmowanych przez województwo działań. Powstanie nowej placówki i jej lokalizacja w pobliżu Centrum Zdrowia Matki i Dziecka pozwoliłoby świadczyć usługi na poziomie XXI wieku.

Lekarze apelują

Inicjatywa powstania ośrodka w Zielonej Górze wyszła od lekarzy. Dotyczy ośrodka skupiającego w sobie wszystkie trzy poziomy referencyjne. – Reforma psychiatrii dzieci i młodzieży wskazuje na trzy poziomy zabezpieczenia świadczeń zdrowotnych. To jest leczenie środowiskowe, poradnia zdrowia psy-

FOT. TOMASZ BROWARZYK



Trwają rozmowy na poziomie krajowym i lokalnym. Na zdjęciu od lewej: Marcin Pabierowski, prezydent Zielonej Góry, Sebastian Ciemnocołowski, wicemarszałek woj. lubuskiego, Katarzyna Łasińska, kanclerz UZ. Trwa omawianie potencjału lokalizacji szpitala pod kątem zapewnienia mieszkańcom opieki o najwyższym standardzie

lечения w oparciu o światowe standardy – wyjaśnia dr Przemysław Zakowicz.

Obecnie pierwszy i drugi poziom są zabezpieczone poprzez funkcjonowanie Poradni Psychologicznej dla Dzieci i Młodzieży oraz Poradni Zdrowia Psychicznego w Zielonej Górze. Natomiast leczenie na trzecim poziomie referencyjnym, czyli w szpitalu, wymaga dostępu do diagnostyki.

Odejście od XIX-wiecznych standardów

Obecnie ośrodek ma siedzibę w Zaborze. W placówce brakuje dostępu do diagnostyki neuroobrazowej – nie ma pracowni rezonansu magnetycznego czy tomografu komputerowego. Brakuje także bezpośrednich konsultacji lekarzy specjalistów z dziedziny pediatrii, neurologii dziecięcej oraz diagnostyki laboratoryjnej w trybie ostrożyurowym.

O aktualną sytuację placów-

ki pytamy jej dyrektora, **Andrzeja Żywienia**. – Mamy lokalizację w jednym z ważniejszych zabytków Ziemi Lubuskiej. To jest budynek z siedemnastego wieku. Tutejsze warunki nie odpowiadają nowoczesnym standardom leczenia dzieci i młodzieży. Mamy jedyną na 50 lat możliwość uzyskania dużych środków na budowę nowej placówki – zaznacza. Wylicza tu szereg problemów, które wymagają wdrożenia rozwiązań.

– Nie mamy możliwości pilnego

Zmiany są konieczne,

m.in. bezpośredni dostęp do zabiegów

w nowoczesnym szpitalu

chicznego z oddziałem dziennym oraz oddział stacjonarny, dedykowany pacjentom z chorobami, które wymagają najnowszej diagnostyki i

chicznego w Zielonej Górze. Natomiast leczenie na trzecim poziomie referencyjnym, czyli w szpitalu, wymaga dostępu do diagnostyki.

Mieszkańcy o powstaniu Centrum Leczenia Dzieci i Młodzieży w Zielonej Górze



Katarzyna z Nowej Soli
Bardzo dobrze, że u nas powstanie ten ośrodek. Tak będzie lepiej ze względu na lepszy poziom opieki, ale też ze względu na połączenia i dojazdy. Lepsze jest połączenie z innymi miast do Zielonej Góry, niż do dalszych miejscowości.



Bożena z Legnicy
Przy ulicy Wyspiańskiego pracuję jako sprzedawczyni. Uważam, że to bardzo dobre rozwiązanie z myślą o zdrowiu dzieci czy młodzieży. Chodzi o leczenie, o ludzkie zdrowie. To pozytywna sprawa, że ten temat się pojawia.



Janina z Zielonej Góry
Mieszkam na osiedlu przy ulicy Wyspiańskiego w Zielonej Górze, mam dwoje dzieci. Zaraz będą dorosłe. Ale wiem, z jakimi problemami zmagają się młodzi ludzie. Choćby depresja... Bardzo dobrze, że u nas będzie taka placówka.



Igor z Zielonej Góry
Taki szpital pomoże osobom, które mają problemy, zamykają się w sobie, nie mają komu powiedzieć o kłopotach. W takim miejscu mogliby uzyskać fachową pomoc, ale też nawiązać znajomości. Ważna sprawa dla kraju i miasta.

DR PRZEMYSŁAW ZAKOWICZ

LEKARZ PSYCHIATRA,
WOJEWÓDZKI KONSULTANT
W DZIEDZINIE PSYCHIATRII
DZIECI I MŁODZIEŻY



Centrum jest dzisiaj w zupełnie innej sytuacji niż kilka lat temu, jednak wciąż potrzeba wielu zmian, by mogło funkcjonować w stu procentach tak, jakie są jego założenia. Teraz mamy sytuację diametralnie inną, która wynika z włożonego wysiłku przez dyrekcję szpitala, przez pana dyrektora, przez urząd marszałkowski, żeby poprawić sytuację tego szpitala. I ta sytuacja faktycznie systematycznie się poprawia. Aktualnie mamy sześciu lekarzy w trakcie specjalizacji, mamy też sześciu pracujących lekarzy. Łącznie mamy też sześć miejsc szkoleniowych na jesień. Czyli udało nam się odbudować kadrę lekarską Centrum.

w leczeniu dzieci i młodzieży?

reagowania w stanach zagrożenia życia na poziomie zaawansowanym. Brakuje również zespołu ratownictwa medycznego, karetki transportowej – mówi dyrektor. A to wiąże się z koniecznością korzystania z usług komercyjnych podmiotów lub tzw. karetki systemu.

To nie koniec problemów. W pałacu w Zaborze nie ma możliwości zapewnienia dyskrecji oraz anonimowości procesu leczenia psychiatrycznego. Dzieci z różnymi diagnozami przebywają we wspólnych wieloosobowych salach, z łazienkami na korytarzach. Brakuje mniejszych, wydzielonych pokoi 1-2 osobowych. Warunki „pałacowe” nie pozwalają na wyodrębnienie pomieszczeń. Przeszkodą jest architektura obiektu, wysokie sufit, wskazania konserwatorskie.

Epokowa szansa Lubuskiego

Czy zatem powstanie obiekt nowoczesny, na miarę XXI wieku? Centrum Leczenia Dzieci i Młodzieży należy stworzyć od podstaw. Gdzie? Z propozycją wyszły władze zielonogórskiej uczelni. Kanclerz UZ Katarzyna Łasińska, mówi: – Chcemy użyć teren pod budowę. Chodzi o działkę przy ulicy Wyspiańskiego – wyjaśnia. Zaznacza jednocześnie, że do funkcjonowania szpitala zaangażowani będą studenci.

– Uniwersytet kształci studentów na kierunkach medycznych, psychologii, pedagogice. Chcemy, aby nasi studenci mogli odbywać praktyki w ramach tej placówki. Zgodnie z planem, a budynek zapewni odpowiednie zaplecze dydaktyczne – mówi kanclerz.

Będą zaprojektowane sale jedno- i dwuosobowe, z łazien-

DR N. MED.

ALEKSANDRA LEWANDOWSKA
KRAJOWY KONSULTANT W DZIEDZINIE
PSYCHIATRII DZIECI I MŁODZIEŻY

Pierwszy raz w historii państwo przeznaczyło ogromną kwotę, czyli 4,2 mld złotych, na inwestycje w psychiatrię. Potrzeba zmian dotyczących zarówno obszaru psychiatrii dzieci i młodzieży, jak i psychiatrii dorosłych. Wdrażanie nowego modelu wymaga zaangażowania, wnikliwości, odpowiedzialności, przyglądaniu się, co działa, a co nie. W związku z pandemią, kryzysem gospodarczym, konfliktem zbrojnym i wieloma innymi czynnikami, liczba dzieci i nastolatków, która wymaga opieki specjalistycznej, wzrosła ponad dwukrotnie. Na przestrzeni ostatnich lat już wiele się zadziało. Zmiany idą w dobrym kierunku i to nie jest tylko zdanie ekspertów, specjalistów, praktyków, ale również innych państw.

FOT. TOMASZ BROWACZYK



Proponowana lokalizacja w Zielonej Górze ma wiele plusów. Jednym z nich jest bliskość kompleksu budynków szpitala.

kami. Powstaną także sale dla pacjentów najmłodszych, do dziesiętego roku życia – w tych salach przebywać będą mogli rodzice. Co ważne, nowy obiekt będzie dostosowany do potrzeb osób z niepełnosprawnościami.

Z troską o zieleni

Co ważne, budowa nowego obiektu zaplanowana jest przy najniższym możliwym stopniu ingerencji w środowisko naturalne. Większość zieleni zostanie zachowa-

wana, także z myślą o późniejszej rehabilitacji i rekonwalescencji pacjentów.

Obecnie trwa inwentaryzacja zieleni. Budowa obiektu ma zostać tak zaplanowana, by nie wycinać najbardziej cennych przyrodniczo drzew. Czy ta inwestycja daje gwarancję, że teren nie zostanie wykorzystany na inne, komercyjne cele? – Tak – stwierdza kanclerz Łasińska. Zostanie zachowana funkcja parkowa. Planowana jest także rewitalizacja, by teren stał się bardziej

przyjazny pacjentom i mieszkańcom Zielonej Góry.

Nowe życie pałacu w Zaborze

Część świadczeń – m.in. terapia uzależnień – nadal będzie realizowanych w Zaborze, w budynku, w którym mieści się obecnie Izba Przyjęć (także w części budynku szkoły). Jednak dzięki zmianie lokalizacji ośrodka nowe życie dostanie zabytkowy pałac w Zaborze. – Jest szansa na doskonały rozwój tego ośrodka w kontekście turystycznym. Gmina jest piękna, turystyczna, jej walory trzeba uwypuklić i wzmocnić. Bez żadnej straty dla osób, które tam pracują, a nawet z zyskiem – zaznacza wice-

marszałek Sebastian Ciemno-

czółowski.

Walory pałacu wymagają otwarcia

go dla turystów. – Rozpoczyna się rewitalizacja parku przy pałacu, co będzie korespondować z nową funkcją obiektu. Powstanie w Zaborze Centrum Konferencyjno-Szkoleniowego zwiększyłoby zatrudnienie osób z gminy Zabór. Z kolei powiększenie ruchu turystycznego spowoduje rozwój innych działalności, takich jak: winiarstwo, agroturystyka, handel – wyjaśnia Norbert Urbański, wicedyrektor Departamentu Promocji i Turystyki Urzędu Marszałkowskiego Województwa Lubuskiego. Dzięki temu gmina będzie przyciągać turystów

z Polski i spoza kraju.

Miejsca pracy będą utrzymane

Władze województwa planują inwestycję kompleksowo. W Zaborze, po wyprowadzeniu szpitala z pałacu, powstaną nowe miejsca pracy. Nowy obiekt z kolei zapewni lepsze warunki pracy, zarówno kadry medycznej, personelowi średniemu, jak i kadry administracyjnej.

Podobne odrodzenie zabytku z korzyścią dla mieszkańców miało miejsce w Mosznej w woj. opolskim, gdzie swoją świetność odzyskał historyczny zamek. Zaczął swoje życie jako prywatny obiekt, później był m.in. sanatorium dla nerwowo chorych, a wreszcie stał się imponującym

obiektem turystycznym. Dzisiaj odbywają się tu wyjątkowe wydarzenia, nie tylko słaby czy uroczyste spotkania, ale i prestiżowe eventy świata biznesu.

Lubuskie ma możliwość otrzymania wsparcia w ramach konkursu ogłoszonego przez Ministerstwo Zdrowia. Co ważne nie ma w podobnym przypadku konieczności zapewnienia wkładu własnego. Inicjatorzy inwestycji podkreślają, że to dla naszego regionu szansa wyjątkowa. Jeśli nowe centrum zdobędzie dofinansowanie, realizacja inwestycji mogłaby się rozpocząć już w przyszłym roku.

Kaja Rostkowska
k.rostkowska@lubuskie.pl

Pałac w Zaborze dostanie nowe życie. Z korzyścią dla gminy i mieszkańców

Rozmowa z Andrzejem Żywieniem, dyrektorem Centrum Leczenia Dzieci i Młodzieży w Zaborze

Będziemy mieli najlepszy szpital w Polsce

O potrzebie wybudowania szpitala i opuszczenia pałacu w Zaborze mówiło się od lat. Teraz jest najlepszy moment?

Szpital mieści się w pałacu z 1677 roku. Otoczenie jest idealne, przede wszystkim przyroda, która pozwala wracać do zdrowia. Natomiast sam budynek, gdzie są m.in. strome schody czy różne zakamarki, jest niebezpieczny. Momentami musimy bardzo uważać. Dodatkowo sale są wieloosobowe, łazienki na korytarzach. To wszystko nie sprzyja zdrowieniu. Chcemy tę działalność szpitalną w zakresie psychiatrii przenieść do Zielonej Góry i zbudować lecznicę zgodnie z tym, czego wymaga XXI wiek. Chcemy szpitala, który jest sztywny na naszą miarę. Będą także dwie poradnie, które obecnie mieszczą się w Zielonej Górze.

Jest wiele dobrych wiadomości. Przede wszystkim zewnętrzne finansowanie i relatywnie krótki czas realizacji całej inwestycji.

Akurat mamy to szczęście i dziejową możliwość niewydania ani złotówki z budżetu naszej placówki, budżetu samorządu województwa czy z budżetu miasta. Wszystko dlatego, że można się starać o sto procent dofinansowania z Funduszu Medycznego w Ministerstwie Zdrowia. Co do terminu oddania szpitala, to myślę, optymistycznie patrząc, że będzie to połowa 2026 roku, jeżeli wszystko będzie szło odpowiednim tempem, bo to nie kwestia samej budowy, lecz także pozwoleń różnego rodzaju. Realnie



Jakie zmiany przyniesie budowa?

Będziemy mieli najlepszy szpital w Polsce. Przede wszystkim będzie dokładnie tworzony pod nasze potrzeby. Ponieważ jesteśmy nie tylko największym szpitalem tego typu, ale i jedynym w Polsce, który zajmuje się wyłącznie leczeniem psychiatrycznym dzieci i młodzieży, uważamy, że to jest wyjątkowa misja i chcemy ją nadal realizować. Poza typową działalnością szpitalną, organizujemy międzynarodowe konferencje naukowe, doktor

Przemysław Zakowicz prowadzi poważne badania naukowe nad chorobami mózgu u dzieci. Wyniki tych badań są publikowane w najważniejszych periodykach z zakresu psychiatrii w skali światowej. Zamierzamy ściągnąć też kolejnych naukowców, którzy zajmują się tego typu działalnością. Diametralnie zmieniła się też sytuacja w zakresie personelu medycznego. Pięć lat temu pracowały u nas 2 lekarki w wieku emerytalnym. Obecnie mamy 7 młodych lekarzy z ogromnym potencjałem i chęcią do pracy oraz wielu innych, oddanych naszej misji pracowników medycznych i pozamedycznych. Biorąc to wszystko pod uwagę, jestem przekonany, że będziemy wiodącą placówką w zakresie psychiatrii dzieci i młodzieży w skali kraju i nie tylko.

Adrian Stokłosa

Laryngologia już w nowym miejscu. Jest nowocześnie!

Szpital Uniwersytecki w Zielonej Górze oficjalnie otworzył nową lokalizację laryngologii. Co oznacza w praktyce ta długo wyczekiwana przez pacjentów zmiana?

Oddział przeniesiono z przedwojennego budynku E na pierwsze piętro budynku B, dzięki czemu získano nowoczesne sale dla pacjentów i personelu, więcej toalet oraz salę konferencyjną do celów dydaktycznych. Modernizacja pomieszczeń kosztowała ponad 1,2 mln zł, z czego 700 tys. to dofinansowanie z urzędu marszałkowskiego.

– Laryngologię również przemianowano, ponieważ stała się teraz ośrodkiem, który kompleksowo leczy pacjentów z nowotworami głowy i szyi, włącznie z rekonstrukcją chirurgiczną po rozległych operacjach – mówi prof. dr hab. n. med. Paweł Golusiński.

Z myślą o pacjentach i personelu

– Wyremontowane, nowe pomieszczenia mają nie tylko służyć pacjentom, ale również zapewniać komfort pracy personelowi – mówił podczas otwarcia wicemarszałek Sebastian Ciemnoczołowski.

Oddział laryngologii przeniesiono do głównego budynku szpitala, w miejsce dawnego oddziału chorób wewnętrznych. Dzięki temu pacjenci nie muszą być przewożeni między budynkami, ponieważ cała diagnostyka jest w jednym miejscu.

– Nowe warunki znacznie poprawiają bezpieczeństwo naszych pacjentów. Nie musimy przewozić pacjentów karetką z budynku do budynku. Teraz mamy dostęp do centralnego bloku operacyjnego i jesteśmy blisko nowoczesnego, dobrze wyposażonego oddziału intensywnej opieki medycznej. W jednym miejscu pracuje wielu specjalistów, co zmniejsza ryzyko powikłań – podkreśla prof. Golusiński.



Pielęgniarka Wioletta Wojnar w nowej sali oddziału laryngologii Szpitala Uniwersyteckiego w Zielonej Górze

– To niebo a ziemia! – stwierdza pacjentka Krystyna Borucińska, która jest na oddziale już piąty raz. Uznaje zmianę za korzystną, ale najwięcej ciepłych słów kieruje do personelu szpitala. A pracownicy zapowiadają, że to nie koniec zmian.

Remonty trwają

Przebudowa szpitala jest wyzwaniem, ponieważ placówka musi pozostać otwarta dla pacjentów. Nie można wyłączyć części szpitala z bieżącego funkcjonowania. Obecnie w budynku E (skąd „wyprowadziła się” laryngologia) trwają prace remontowe, które mają przystosować pomieszczenia dla administracji szpitala. Na ten cel samorząd województwa lubuskiego przyznał blisko 2,5 mln zł.

Część administracji funkcjonuje obecnie w wynajmowanym budynku przy ul. Wyspiańskiego, co generuje znaczne koszty. Po przeprowadzce do budynku E sytuacja ta ulegnie poprawie.

W kolejnych planach jest budowa Lubuskiego Uniwersyteckiego Centrum Onkologii, na którą Ministerstwo Zdrowia ma przekazać prawie 250 mln zł z funduszu medycznego.

Magdalena Podhajecka

Niebieska skrzyneczka zdrowia psychicznego

Niebieskie skrzyneczki to bezpieczne miejsca w szkołach, do których uczniowie będą mogli wrzucać anonimowe wiadomości z prośbą o wsparcie lub informacje o problemach swoich koleżanek i kolegów. Pilotażowy projekt zaprezentowała podczas wizyty w Gorzowie Wlkp. wicemarszałkini Sejmu Monika Wielichowska.

Dane z 2023 roku mówią o 2139 próbach samobójczych, 146 z nich zakończyło się śmiercią. 238 dni – tyle wynosi średni czas oczekiwania na konsultację u psychiatry dziecięcego w ramach NFZ, jeden psychiatrę przypada na 12 400 dzieci.

– Projekt niebieska skrzyneczka powstał w odpowiedzi na alarmujące statystyki zdrowia psychicznego dzieci i młodzieży w Polsce. Ta skrzyneczka daje przestrzeń, aby pomagać swoim rówieśnikom. Pomysłodawcy, młodzież wie najlepiej, co dzieje się w szkołach, z jakimi problemami borykają się młodzi ludzie – mówiła Monika Wielichowska, wicemarszałkini Sejmu.

Wiadomości z takich skrzynek mają być regularnie odbierane przez wyznaczonych opiekunów projektu, jak psycholodzy szkolni, którzy podejmują odpowiednie kroki, aby zapewnić szybką pomoc potrzebującym.

Patronat nad przedsięwzięciem objął Mariusz Biniewski, lubuski kurator oświaty. – Młodemu ludziom trudno jest mówić o stanach emocjonalnych. Nie każdy ma odwagę mówić o swoich sprawach, o samopoczuciu i problemach. Dlatego taki sposób komunikacji jest naprawdę dobry, aby odkryć problemy młodzieży i aby zacząć o nich rozmawiać. Kurator chce przeprowadzić pilotaż projektu w gorzowskich szkołach.

Wojewoda lubuski Marek Cebula, który właśnie powołał interdyscyplinarny Zespół ds. Zdrowia Psychicznego Dzieci i Młodzieży, w pełni poparł ten projekt. – Ta skrzyneczka otwiera drogę do kontaktu, który czasem może być ratunkiem przed utratą



Na spotkaniu w Gorzowie (od lewej): Izabela Piotrowicz, Monika Wielichowska i Robert Surowiec

zdrowia, a czasem i życia młodej osoby – zauważył.

– Chcemy, aby takie skrzyneczki pojawiły się w gorzowskich szkołach podstawowych i ponadpodstawowych, ale również w placówkach opiekuńczo-wychowawczych. Ten pilotażowy projekt doskonale wpisuje się w działania miasta dotyczące poprawy jakości pomocy psychiatrycznej młodych ludzi w Gorzowie – potwierdziła wiceprezydent Małgorzata Domagała.

Pomysł bardzo spodobał się miejskiej radnej Marcie Krupie, która jest prezeską fundacji Today Tomorrow Together zajmującej się problemami zdrowia psychicznego dzieci i młodzieży. – To często przyjaciele i szkoła pokazują największe wsparcie dla młodego człowieka. To młody człowiek wyciąga rękę często do swojego rówieśnika jako ten pierwszy. Wszy-

scy mogą na tym skorzystać, najpierw dzieci, potem rodzice i nauczyciele – mówiła.

Pomysł powstał całkowicie oddolnie, z inicjatywy samych młodych ludzi, co idealnie wpisuje się w ideę samorządności. Niebieskie skrzyneczki zdrowia psychicznego to szansa na pomoc, wsparcie.

Pilotowała go posłanka KO Krystyna Sibińska wraz z wiceprezydent Gorzowa Izabelą Piotrowicz i przewodniczącym rady miasta Robertem Surowcem. Szczegóły przedstawiono na konferencji prasowej, w której udział wziął wojewoda Cebula, kurator oświaty Biniewski, wiceprezydent Domagała, radni koalicji w mieście z klubu PO oraz klubu Kocham Gorzów. Słowem, w sprawie psychiatrii dzieci i młodzieży wszystkie ręce na pokład.

Tomasz Pawłowski
t.pawlowski@lubuskie.pl

Będzie łatwiej dotrzeć do ginekologa

Marszałek województwa lubuskiego Marcin Jabłoński oraz dyrektor Biura Zamiejscowego Natalia Burdz rozmawiali ze starostą powiatu strzelecko-drezdeneckiego Radosławem Świekatowskim oraz prezesem Powiatowego Centrum Zdrowia w Drezdenku Agnieszką Banaszek. Przedstawiciele powiatu poprosili marszałka o wsparcie w doposażeniu poradni ginekologicznych i planowanych punktów przyjęć na terenie powiatu w aparaty USG.

Szpital Powiatowy w Drezdenku, funkcjonujący w ramach Powiatowego Centrum Zdrowia, realizuje obecnie świadczenia medyczne

w Poradni Ginekologicznej w Drezdenku. Powiat podjął działania w celu uruchomienia punktów przyjęć poradni w Dobiegniewie i Strzelcach Krajeńskich.

– Obecna sytuacja finansowa placówki uniemożliwia samodzielny zakup wielu sprzętów, w tym aparatów USG. Stąd nasz wniosek o wsparcie finansowe do Urzędu Marszałkowskiego na kwotę 300 tysięcy złotych – podkreśla starosta Radosław Świekatowski i dodaje, że uruchomienie dodatkowych punktów to odpowiedź na potrzeby społeczne powiatu. – To oczekiwanie wielokrotnie formułowane przez naszą

społeczność – mówi starosta powiatu strzelecko-drezdeneckiego.

– Mogłoby być to pilotażowe działanie województwa, mające na celu zwiększenie dostępności i poprawę warunków dla Lubuszanek planujących zająć w ciąży. Uważam, że tego typu inicjatywy mogłyby być realizowane z powodzeniem w regionie lubuskim. Chodzi o to, aby każda kobieta miała równy dostęp do opieki specjalistycznej i wysoko-specjalistycznego sprzętu. Zwłaszcza w mniejszych powiatach, oddalonych od dużych metropolii – podkreśla Marcin Jabłoński.

Katarzyna Kozińska

NASZE WAKACJE

Jak zakończyć tegoroczne wakacje? Skorzystajcie z naszej ściagi!

Oddajemy do rąk Czytelników ostatnią w tym roku wakacyjną wkładkę do „Naszej Lubuskiej”. Dziękujemy za Waszą otwartość przy mikrofonie – sondy wśród mieszkańców za każdym razem przynosiły liczne inspiracje. W tym wydaniu ponownie wybieramy się nad lubuskie jeziora, a poniżej prezentujemy garść podpowiedzi, jak zakończyć lato: u progu jesieni dzieje się całkiem sporo.



Twój Zielony Targ świętuje 10-lecie. 1 września w Ochli będzie głośno!

W niedzielę 1 września w Muzeum Etnograficznym w Ochli odbędzie się 10-lecie Twojego Zielonego Targu. W programie imprezy jest m.in. targ lokalnych producentów (ponad 70 wystawców), atrakcje dla dzieci (dmuchańce, malowanie twarzy, animacje), warsztaty i degustacje organizowane przez Lubuskie Centrum Produktu Regionalnego. Zaplanowane są także konkursy z nagrodami (dla wystawców i klientów), muzyka na żywo, strefa relaksu, konsultacje dla mam ze specjali-

stami i wiele innych atrakcji.

Start imprezy o godzinie 9:00, a oficjalne rozpoczęcie o godzinie 12:00. Zabawa potrwa aż do 18:00.

Twój Zielony Targ to cykliczne targi zdrowej żywności organizowane w Muzeum Etnograficznym w Ochli od 15 czerwca 2014 roku. Targi odbywają się w każdą niedzielę, a dotychczas odbyło się już ponad 500 edycji imprezy. Co tydzień spotkać tu można kilkudziesięciu lokalnych producentów żywności, którzy jakością i wyjątkowym

smakiem swoich produktów zaskarbili sobie sympatię niezliczonej ilości klientów.

Od początku istnienia Targu organizuje go dwoje zielonogórzan – Paula Lencewicz i Michał Czarnecki. Zaczynali jako nieopierzeni studenci, dziś kontynuują jako całkiem dorośli rodzice dwójki dzieci. A może i trójki – w końcu Targ to też ich „dziecko”!

Patronem 10-lecia Twojego Zielonego Targu jest Członek Zarządu Województwa Lubuskiego Zbigniew Kołodziej.

Plenerowe kino obok pałacu

Gratka dla całej rodziny – w przypałcowym parku w Starym Kisielinie odbędzie się pokaz filmu „Praziomek”. To jedno z wydarzeń Lata Muz Wszelakich 2024. Bezpłatne seanse filmowe pod chmurką obok pałacu odbywają się w każdy piątek sierpnia o godz. 21.00.



Wino, muzyka i... konie, czyli koniec lata w stajni

W dniach 31.08-01.09 w Zielonej Górze odbędzie się wydarzenie pełne atrakcji nie tylko dla miłośników jazdy konnej, ale i każdego, kto nie może się doczekać... Winobrania. Organizatorzy, Bartek Jankowski i Nikola Błażejewska, pytają retorycznie: „dwa dni z końmi i winem, czy może być piękniej?”.

W ten ostatni weekend sierpnia hodowla koni sportowych przenikać się będzie z winiarskimi tradycjami naszego regionu. Lubuskie Święto Konia i Wina odbędzie się w Stajni Sportowej Błażejewski KS Centaurus.

W trakcie wydarzenia rozebrany zostanie Otwarty Czempionat w skokach luzem dla



koni 2- i 3-letnich. W planie jest także konferencja hodowlana, warsztaty winiarskie wraz z degustacją i piknik rodzinny. Odbędzie się też wystawa lokalnych winnic oraz zajęcia dla najmłodszych.

Zaproszeni są nie tylko hodowcy i miłośnicy koni, ale i całe rodziny. Dla najmłodszych przewidziane są liczne atrakcje, m.in. zawody hobby horse.

Klub Sportowy Centaurus znajduje się w Nowym Kisielinie przy ulicy Jeździeckiej 8.

Dożynki Wojewódzkie w Łagowie

31 sierpnia w Łagowie w Gminie Dąbie (powiat krośnieński) odbędą się Dożynki Wojewódzkie 2024 r. czyli XXV Lubuskie Święto Plonów. W programie jest m.in. wręczenie odznaczeń i nagród w konkursie na najpiękniejszy wieniec dożynkowy, tytuł ambasadora Lubuskiego Centrum Produktu Regionalnego, odznaczenia Lubuskiego Stowarzyszenia Sołtysów oraz koncerty grup śpiewających czy koncert Lubuskiego Zespołu Pieśni i Tańca im. Ludwika Figasa. Ogłoszone zostaną także wyniki w konkursie kulinarnym „Bitwa Regionów” (etap wojewódzki). Gwiazdą wieczoru będzie Felicjan Andrzejczak. Z Budką Suflera nagrał takie utwory jak m. in.: „Jolka, Jolka pamiętasz” czy „Noc komety”. Koncert artysty rozpocznie się o godz. 20.30. Wspólne świętowanie rozpocznie się o godz. 13.00 mszą świętą polową w intencji rolników. Miejsce wydarzenia będzie boisko sportowe przy ul. Zielonogórskiej 7a w Łagowie. W programie także animacje i warsztaty dla dzieci.



Goethe, Chopin i... Sulechów

A może warto pospacerować, by dowiedzieć się kilku ciekawostek o lubuskim? Anna Palicka oprowadzi 28 sierpnia po miejscach w Sulechowie związanych z Fryderykiem Chopinem, Gustawem Heinze czy Wolfgangiem Goethe. Udział w spacerze jest bezpłatny. Zbiórka o godzinie 17:00 przed dawnym Zborem Kalwińskim.

Ukryta przed światem Gryżyna

W powiecie krośnieńskim, w gminie Bytnica kryje się Gryżyna – malowniczo położona wieś, otulona Borami Lubuskimi. Odwiedzając to miejsce, znajdziemy się w centrum Gryżyńskiego Parku Krajobrazowego. W północnej części tej zacisznej okolicy znajduje się jezioro Gryżyńskie lub Kałek, choć przyjmijmy tę pierwszą, bardziej dźwięczną nazwę.

Poszukując spokoju i ucieczki z miasta, trafiamy do Gryżyny. Już dojeżdżając do wsi, nie złaپیemy zasięgu. Ale przecież próbując się zresetować, wcale go nie potrzebujemy. Taki cyfrowy detoks to coraz popularniejsza forma spędzania urlopu, a Gryżyna jest miejscem, które wychodzi naprzeciw potrzebom tych, którzy czują się przebodźcowani. Zapewnia niemal dosłowne odcięcie się od świata i daje możliwość wyciszenia się, poprawy nastroju i ukojenia nerwów. Jest to też wspaniały sposób na spędzenie czasu z najbliższymi, poświęcając im całą swoją uwagę, której nic tam nie rozproszy.

Cywilizacja jakby zanika

Zamiast patrzeć w ekran, możemy wpatrywać się w przyrodne krajobrazy. Mijamy domy z czerwonej cegły. Przejeżdżamy wzdłuż rozległych złotych pól, by odbić w las. Nie ma sklepów, samochodów, ludzi w sumie też nie widać. Moglibyśmy pomyśleć, że się zgubiliśmy, że nawigacja się pomyliła, ale mijając pałacyk myśliwski, dojedziemy do bramy ośrodka.

Pierwszy głęboki wdech po wyjściu z samochodu jest kojący. Powietrze wyjątkowo czyste. We wsi panuje śródeśny mikroklimat, a turyści dobrze znają i cenią jego uzdrawiające właściwości. Dzieci z chorobami dróg oddechowych, przyjeżdżając tu na wakacje, szybko odkładają inhalatory na bok.



Jezioro Gryżyńskie to nieduży akwen. Ma 780 m długości i około 410 szerokości

Ukryte przed światem

Nie musimy obawiać się przejścia przez teren ośrodka – wstęp nie jest biletowany, nie zjeżdżają tu tłumy. Spokojnie możemy też skorzystać z restauracji z tarasem wychodzącym na zadbaną plażę, która również jest dostępna dla turystów. Pamiętajmy jednak o zachowaniu zasad bezpieczeństwa, bo nie jest strzeżona. Woda jest ciepła, w końcu Jezioro Gryżyńskie to nieduży akwen. Ma 780 m długości i około 410 szerokości.

Jeśli nazwa Jezioro Gryżyńskie nie brzmi znajomo, to być może dlatego, że swego czasu nazywało się Kałek. Była to próba spolszczenia niemieckiego Kalk, czyli wapno.

Woda w jeziorze jest krystalicznie czysta. Jakby było ono stworzone dla miłośników kąpieli, pływania i wędkowania. Akwen słynie z imponujących leszczy i karpia oraz obecności białych raków. Ponadto można tu złowić liny i węgorze ważące ponad 2 kg, a także duże okonie, płocie, wzdreği, szczupaki... Gryżyna cieszy się popularnością wśród wędkarzy również dzięki rzece Gryżynce. W jej górnym biegu występuje pstrąg potokowy.

Lekcja geologii

Gryżyński Park Krajobrazowy to jeden z najmniejszych takich parków w Polsce, a zdaniem wielu również najpiękniejszy. Zróznicowana rzeźba terenu,

ukształtowana przez lodowiec, wyróżnia się na tle otaczających park rozległych równin sandrowych. Jego wyjątkowość podkreślają głębokie wąwozy ostromych zboczach, z których wypływają źródła, a także liczne kemy, ozy, wały i wytopiska.

Znajdziemy tu dębowe aleje, rozlewiska i strumienie. Panuje tu absolutna cisza, a szlaki są puste. To idealne miejsce, aby wsłuchać się w tę ciszę, wypełnioną jedynie dźwiękami natury. W okresie wysypu runa leśnego możemy udać się na spacer po bogatych w grzyby i jagody ostępach leśnych. Zachował się tu interesujący drzewostan – z magnolią japońską, choiną kanadyjską czy cyprysnikiem błotnym. Ale

charakterystycznym elementem krajobrazu gryżyńskiego parku są aleje dębowe, w których rośnie około 300 dębów szypułkowych. Wiek tych drzew szacuje się na 150-200 lat, ich wysokość przekracza 20-25 m, a obwód pni wynosi od 180 do 400 cm. W przeszłości symbolizowały obecność właścicieli, a obecnie są wpisane do rejestru zabytków przyrody.

Niepozorny dwór i legenda Mussoliniego

Owymi właścicielami dóbr gryżyńskich od śmierci księcia Henryka IX Głogowskiego w XV wieku był ród Hohenzollern-Sigmaringen. Dostrzegli oni piękno okolicznych lasów i założyli nadleśnictwo z siedzibą w niewielkiej odległości od dworu myśliwskiego, który mijamy, kierując się w stronę jeziora. Obecny budynek powstał około 1820 r. na fundamentach i piwnicach starszej konstrukcji, co potwierdzają zachowane sklepienia z XVII i XVIII wieku. W XIX wieku dwór był zdobiony porożami jeleni, w końcu miała to być siedziba myśliwych. Podobno Benito Mussolini, faszystowski dyktator Włoch, przebywał tu po spektakularnym uwolnieniu z więzienia, gdzie znalazł się na rozkaz króla Włoch. Pamiętacie? To była zrzeczna operacja niemieckich komandosów pod dowództwem Ottona Skorzenego, niemal jak z filmu „Tylko dla orłów”.

Magdalena Podhajeczka
m.podhajeczka@lubuskie.pl

Jak w wakacje zorganizować czas dzieciom, żeby się nie nudziły i były szczęśliwe?



Iza z Gorzowa

Zapisałam dzieci na półkolonie w bibliotece. Mają tam mnóstwo ciekawych zajęć, od warsztatów plastycznych, przez zajęcia teatralne, aż po głośne czytanie bajek. Wracają pełne wrażeń, a ja cieszę się, że mają zapewnioną opiekę i rozwijające atrakcje.



Joanna z Grodziska

Staramy się jak najwięcej czasu spędzać na świeżym powietrzu. Często jeździmy na rowerach po okolicznych trasach. Dzieci uwielbiają pikniki, więc zawsze zabieramy ze sobą koszyk z jedzeniem i kocyk, żeby odpocząć w parku lub nad jeziorem.



Michał Panasik ze Świebodzina

Chodzimy z córeczką w różne miejsca na spacer, głównie po Zielonej Górze. Dzisiaj akurat spacerowaliśmy po deptaku. Spędzamy czas bardzo miło, bo razem. Polecamy też Łagów Lubuski – jest tam po prostu pięknie, a wokół znajdują się jeziora.



Pamela Przybylska z Krosna Odrzańskiego

Lato z dzieckiem? Aktywnie! Przede wszystkim spacer, podczas których zwykle zjadamy się lodami lub goframi. Mnie i mojej rodzinie bardzo podobało się nad jeziorem w Łagowie. Szczególnie zadowolona była moja córeczka, a to jest najważniejsze.



Tomasz Tokarski z Zielonej Góry

Kiedy jest gorąco, bywamy w H2Ochla. Dzieciaki są bardzo zadowolone z tego nowego obiektu w Zielonej Górze. Dla każdego znajdzie się tam coś ciekawego. Jeździmy też na rowerach – miejskich lub własnych, bo jest gdzie, na przykład do Zatonia lub po mieście.



Inez z Różanek

Wakacje z bratem spędzamy w mieście, ale staram się, żeby się nie nudził. Staram się jak najczęściej zajmować mu czas, więc regularnie chodzimy na wycieczki po muzeach, odwiedzamy teatr czy basen, czasem wybieramy się do kina na nowości filmowe.

Lubikowo – wakacyjny raj dla dzieci

Jeśli szukasz jeziora dla całej rodziny, to Lubikowo będzie idealnym wyborem. Zacieniona plaża, czysta woda, zmodernizowany pomost, możliwość wypożyczenia sprzętu wodnego, dogodne warunki dla żeglarzy...

Niewątpliwym atutem plaży w Lubikowie w gminie Przytoczna jest jej urokliwe położenie na pagórkowatym terenie krawędzi Wysoczyzny Poznańskiej. Przez jezioro przebiega wododział Warty i Obry. Wokół mnóstwo lasów, które zachęcają do pieszych i rowerowych wycieczek. Miłośnicy takiej turystyki mają tu co robić. Miejscowościami w pobliżu są: Przytoczna (5 km), Międzyrzecz (12 km), Skwierzyna (18 km) czy Międzychód (15 km).

Jak dojechać?

Do samego jeziora nie dojeżdża transport publiczny. Zostaje więc auto lub rower. Do Lubikowa dotrzeć można, zjeżdżając z drogi S3 na węźle Skwierzyna Południe. Dalej kierujemy się obwodnicą i drogą nr 24.

W samej miejscowości znajdziemy duży folwark z prywatną plażą i sprzętem wodnym. Oferuje noclegi i możliwość organizacji różnego rodzaju wydarzeń. Pobyt z rodziną to wydatek kilkuset złotych.

Ogólnie dostępne kąpielisko otaczają domki sezonowe i całoroczne, a także działki z polami namiotowymi i przyczepami kempingowymi. W rejonie plaży są dwa parkingi. Warto wybrać się wcześniej, bo w weekendy zwykle są zapelnione, a za parkowanie poza nimi często sypią się mandaty.

Na plaży jest publiczna toaleta, natryski i przebieralnie. Plussem jest wiele drzew, które dają cień podczas upałów.



W upalny weekend do Lubikowa warto przyjechać rano, żeby znaleźć miejsce na parking i na plaży

Coś na ząb i coś dla sportu

Nad jeziorem jest wypożyczalnia sprzętu wodnego. Ceny od 15 do ponad 40 zł. Lubikowo słynie z dobrych warunków do żeglownia. Znajdzie się też coś dla miłośników spa w naturze. Niewiele ośrodków w naszym regionie posiada taką ofertę.

Baza gastronomiczna jest skromna. W sezonie to jeden główny bar i ewentualnie dwie, trzy budki z jedzeniem i deserami na wynos. Za zupę zapłacimy 18-19 zł. Kotlet z frytkami i surówką kosztuje 36 zł. Porcja pierogów – 23 zł, hamburger – 22, frytki – 10, napoje – 10.

Mamy ochotę na coś słodkiego? Lody włoskie są po 15 zł duża i 12 mała. Gofra można kupić za 15 zł, a z dodatkami – za 20.

Czym kusi plaża?

W upalne weekendy na plaży prawdziwe tłumy, zwłaszcza rodziny z dziećmi. Atutem jest zmodernizowany kilkanaście lat temu pomost, a od kilku lat można spróbować swoich sił na dmuchanym torze przeszkód na wodzie. Wszystko pod okiem opiekunów i w kamizelkach ratunkowych. Każdy upadek do wody kończy się przyjemnym dryfowaniem. To wydatek kilkudziesięciu złotych za osobę na godzinę.

Parę lat temu nieopodal jeziora powstał plac zabaw z karuzelą, huśtawkami i zjeżdżalnią. – Takiego miejsca bardzo tu brakowało – mówi Ewa z Gorzowa, która zamieszkuje tu z dziećmi latem.

Joanna z Międzyrzecza przyjeżdża tu z dziećmi bardzo często. – Wybieramy to miejsce, bo rodzi-

ce mają tutaj działkę. Poza tym to świetne kąpielisko dla dzieci. Zwłaszcza te młodsze długo mają grunt, do samego pomostu, dzięki temu jest mniejsze niebezpieczeństwo podtopienia. Łatwiej jest mieć dzieci na oku. Jesteśmy też stałymi bywalcami toru przeszkód na wodzie – przyznaje.

Małgorzata przyjeżdża tu z Gorzowa: – W weekendy jesteśmy wcześniej rano, żeby znaleźć miejsce na parking. Wtedy plażujemy z córkami cały dzień. Dziewczynki chętnie tu wracają.

– Trochę brakuje infrastruktury, przez co trzeba się zaopatrzyć w swój prowiant – wskazuje Marcin spod Poznania. – Ale nie narzekamy. Czysta woda, poza tym nie chce nam się stać w korku nad morze. Te kilka godzin wolimy już spędzić tutaj, pluskać się, opalać.

Część rodziców zwraca uwagę na niewielki obszar do zabawy w piasku, bo w upalne dni na plaży jest koc przy kocu. To jednak nie przeszkadza małym miłośnikom taplania się w błotku.

Wsparcie „lokalsów”

W Lubikowie od lat działa sklep, w którym można kupić wszystko. Od chleba po łopatki do piasku i szampon do włosów. Jest otwarty także w niedziele.

– Mamy swoich stałych klientów, którymi są mieszkańcy Lubikowa, ale w sezonie robimy kilka razy większe zamówienia na pieczywo, wędliny czy nabiał, pod turystów właśnie. Chcą odpocząć od dużych marketów, przyjeżdżają rowerem z koszykiem albo pieszo po zakupy w lokalnym sklepie. To miłe – stwierdza sprzedawczyni. – Tylko szkoda, że od lat nie dojeżdża do nas żaden autobus...

Nie trzeba się ruszać poza Lubikowo, choć można. Duże dyskonty są w Międzyrzeczu, Przytocznej czy Skwierzynie. Tam też można skorzystać z oferty noclegowej i gastronomicznej.

Turystom śmiało można polecić lody włoskie w Przytocznej, które mają swoich fanów, czy tamtejszy plac zabaw. Gmina słynie także z uprawy pomidorów, dlatego coroczne dożynki nazywane są Świętem Pomidora. W tym roku impreza startuje 23 sierpnia. Jej najbardziej spektakularnym punktem jest bitwa na pomidory.

Katarzyna Koziańska
k.kozianska@lubuskie.pl

Jak w wakacje zorganizować czas dzieciom, żeby się nie nudziły i były szczęśliwe?



Eliza z Chwałęcic

Stawiamy na kontakt z naturą. Często wyjeżdżamy na wieś do dziadków, gdzie dzieci mogą bawić się ze zwierzętami i pomagać w ogrodzie. Bardzo lubimy też spędzać czas nad polskim morzem i co kilkanaście dni wyrzucamy się chociaż na kilka godzin.



Katarzyna Łukasza z Krakowa

Odwiedzając rodzinne strony, czyli Zieloną Górę, zawsze zabieram dzieci do parku w Zatoniu. Korzystamy też z Lata Muz Wszelakich, oglądając spektakle, odwiedzamy Centrum Keplera i okoliczne jeziora. H2Ochla to również bardzo atrakcyjna i przystępna opcja.



Zbigniew z Gorzowa

Wakacje to idealny czas, by spotkać się z rodziną. Wnuki często odwiedzają nas na wsi, gdzie mogą bawić się z kuzynami, pomagać w ogrodzie i cieszyć się beztroską. Organizujemy też rodzinne grille i wspólne wyjścia, żeby wszyscy mieli okazję spędzić razem czas.



Beata Malesa z Wołowa

Byłyśmy z wnuczką w teatrze. Może i jest jeszcze troszkę mała, ale była bardzo zainteresowana. Uwielbiamy chodzić razem na lody, ale najbardziej do parków. A Zielona Góra ma bardzo dużo pięknych parków, więc się nie nudzimy.



Piotr z Gorzowa

Moje dzieci są bardzo aktywne, więc organizujemy dużo zajęć sportowych. Chodzimy na basen, gramy w piłkę, ścigamy się na hulajnogach. Zaliczyliśmy też rodzinny wyjazd na Majorkę. Co roku staramy się zorganizować przynajmniej jeden duży wyjazd.



Zuzanna Sobierajska z Zielonej Góry

Wnuk spędza dzisiaj u mnie dzień, więc dla rozrywki przyjechaliśmy zobaczyć spektakl dla dzieci na placu Teatralnym, a przy okazji skorzystaliśmy z uroków Zielonej Góry i poczęstowaliśmy się lodami na deptaku.

czy wiesz, że...



... 26 sierpnia 1655 Babimost stawiał zbrojny opór wojskom brandenbursko-szwedzkim. W wyniku walk i późniejszych represji, zginęło 600 osób. W mieście zapewne stacjonował oddział partyzancki.

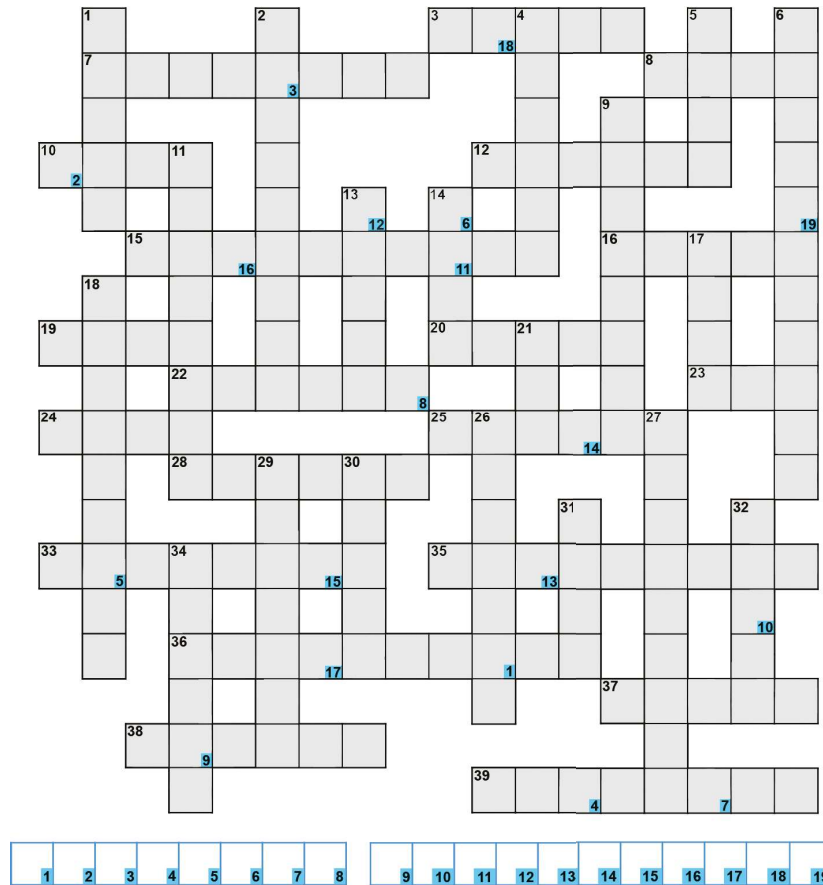


... 31 sierpnia 1945 w Zielonej Górze mieszkało 5 669 Polaków i 2 798 Niemców. Trwała akcja przyciągania kolejnych rodaków. W końcu 1945 w było już 12 346 Polaków i 2 671 Niemców.

nasza krzyżówka

POZIOMO:

3. Podpora architektoniczna; 7. Miasto igrzysk olimpijskich w 1976 r.; 8. Bieg rzeki; 10. Antonim sytości; 12. Kuj, póki gorące; 15. Niejadłowy wąż występujący w Polsce; 16. Może być pięciogwiazdkowy; 19. Model poloneza; 20. Lennik w ustroju feudalnym; 22. Motyw architektoniczny w kształcie róży; 23. Egipska bogini nieba; 24. Niezbędna do podnoszenia ciężarów; 25. ... Środkowej Odry - mezoregion w woj. lubuskim; 28. Wypada po piątku; 33. Dysputa, dialog, rozmowa; 35. Niepodzielnie rządzi mocarstwem; 36. Połączenie boksu i zapasów na starożytnej olimpiadzie; 37. Utwory żałobne Jana Kochanowskiego; 38. Miejsce dekorowania medalistów; 39. Obecnie część Zielonej Góry, w której znajduje się Wojewódzki Ośrodek Sportu i Rekreacji.



1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16 17 18 19

Fundusze Europejskie dla Lubuskiego

Rzeczpospolita Polska

Dofinansowane przez Unię Europejską



Lubuskie Waite zachodu



Projekt: **Wykorzystanie odnawialnych źródeł energii w gospodarce energetycznej WOSiR wraz z termomodernizacją zespołu budynków**
Beneficjent: **Wojewódzki Ośrodek Sportu i Rekreacji im. Zbigniewa Majewskiego w Drżonkowie**
Wartość inwestycji: **15 059 067,90 PLN**
Wsparcie unijne: **10 300 275,03 PLN**
Odwiedź: **WOSiR Drżonków/www.drżonków.pl**

PIONOWO:

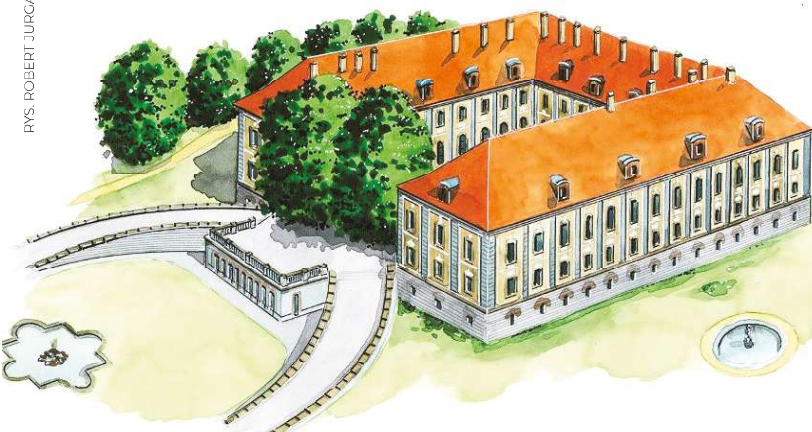
1. Wrze w diabelskim kotle; 2. Gall Anonim lub Jan Długosz; 4. Michał, kompozytor muzyki filmowej; 5. Japońska sztuka walki będąca sportem olimpijskim; 6. Dyscyplina Renaty Mauer; 9. Wyspa na Oceanie Spokojnym u wybrzeży Rosji; 11. Najślynniejszy antyczny pięściarz; 13. Claude, francuski impresjonista; 14. Między orką a żniwami; 17. Królewski fotel; 18. Styl w sztuce między renesansem a barokiem; 21. Nowa nad Odrą; 26. Miejsce starożytnych igrzysk olimpijskich; 27. Minerał, odmiana berylu; 29. Rasa nazywana kocim psem; 30. Imienia Juliusza Osterwy w Gorzowie Wlkp. 31. Uroczysta pieśń pochwalna; 32. Największa polska wyspa; 34. Tuczony kogut.

A żagański pałac jest diabelski

W żagańskim pałacu mamy nawet kilku mniej lub bardziej historycznych kandydatów do straszenia. Jednak najpierw kilka słów o samym zabytku. Rezydencję zbudowano na rozkaz księcia Albrechta Wallensteina w pierwszej połowie XVII w. Okres świetności obiektu przypada na koniec wieku XVIII, kiedy księstwo żagańskie kupił książę kurlandzki Piotr Biron, który go rozbudował i nadał klasycystyczny wystrój. Z kolei bywała w świecie jego córka, Dorota Talleyrand do budowała oranżerię i powiększyła park według ówczesnej mody.

Pora na opowieści z dreszczykiem. Przyjrzyjcie się umieszczonym nad każdym z pałacowych okien maskaronom, płaskorzeźbom przedstawiającym twarze w demonicznych grymasach. Jak głosi legenda, każdy z maskaronów jest inny. Natomiast jeden jest niedokończony. Podobno rzeźbiarzowi, który tworzył wizerunki, stracił natchnienie i nie miał pomysłu na kolejne. Wtedy zawarł z diabłem pakt. Diabeł miał pokazywać się rzeźbiarzowi za każdym razem z innym obli-

rys. ROBERT JURGA



ciem. W zamian rzeźbiarz obiecał diabłu duszę. Przez wiele lat piekielny model cierpliwie pozował, aż przy ostatnim maskaronie pokazał swe prawdziwe oblicze. Przerażony artysta spadł z drabiny i skrzył kark...

Podobno nocą na korytarzach pałacu pojawia się też biała dama. Jeśli to księżna Dorota to ma powód. W 1862 r. jej zwłoki spoczęły obok ciała siostry Wilhelminy w żagańskiej świątyni. Serca obu siostr zanożono w formalinie w hermetycznych metalowych pojemnikach. Niestety pod koniec lat 70. minionego stulecia wpa-

dły one w oko złodziejowi, którego interesował tylko kielich i serce księżnej wyrzucił na podłogę. Przez kilka lat trzymano je w słoiku, w pałacowym sejfie. Po latach ktoś wrzucił do kościoła skradziony wcześniej kielich, do którego wróciła zawartość i trafił do sejfu. Tam leżał długie lata. Później serca przekazano do muzeum. Kiedy zmarł ówczesny dyrektor placówki, okazało się, że zostało tylko serce Wilhelminy. Kielich zniknął. I do dziś nie są znane jego losy.

Dariusz Chajewski
d.chajewski@lubuskie.pl

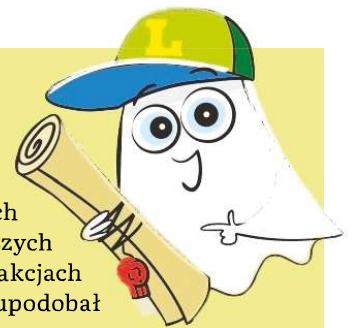
Straaasznie fajny jest ten duszek

W ubiegłym roku do rąk Czytelników trafiła książeczka o przygodach Duszka Lubuszka, który zabiera młodszych i starszych w podróż po lubuskich atrakcjach turystycznych. Dusek szczególnie upodobał sobie zamki, pałace i dwory.

W lubuskiem jest ponad 250 takich miejsc, a Dusek odwiedza osiem z nich i w każdym spotyka innego, równie tajemniczego, bohatera. Na szlaku duszka znajdują się Park Dworski i Pałac w Iłowej, Zamek Książąt Lubomirskich w Lubniewicach, Zamek Joannitów w Łagowie, Zamek Piastowski w Kożuchowie, Pałac w Zaborze, Park Książęcy Zatonie, Pałac Książęcy w Żaganiu oraz Zamek Piastowski w Międzyrzeczu.

Przygody Duszka Lubuszka opisał Artur Andrus, a całość graficznie opracował Marcin Skoczek. Na 44 stronach czytelnicy znajdą nie tylko opowiadania, ale również zadania, ciekawostki, zagadki, krzyżówkę oraz naklejki z lubuskimi zamkami i pałacami. Jest również mapa ze szlakiem naszego bohatera. Publikacja zachęca do zwiedzania lubuskich zamków i pałaców. Teksty i rysunki oparto na prawdziwych historiach oraz wyobraźni autora.

Książeczki są rozdawane podczas wydarzeń organizowanych przez lubuski samorząd oraz w zabytkowych obiektach ze szlaku Duszka Lubuszka. Po dotarciu do obiektu i poznaniu jego historii na miejscu można otrzymać okolicznościową pieczętkę. Nagrodą za zebranie wszystkich pieczętek jest maskotka przedstawiająca Duszka Lubuszka, którą można odebrać w siedzibie UMWL w Zielonej Górze.



Poznaj radnych lubuskiego sejmiku

Po radę na temat robienia na drutach i tego, jak ugotować obiad „z niczego” tylko do radnej Elżbiety Olgi Polak, a o tym, jak stworzyć dobry klimat nawet do najtrudniejszej rozmowy, wie wszystko Paweł Giza. Słowem, poznajemy naszych radnych „od kuchni”, dosłownie i w przenośni.

L

U

B

U

S

K

I

E

Lubię w mieszkańcach regionu

lokalny patriotyzm i bezwarunkową miłość do regionu. Lubuszanie są otwarci, mają dobry gust, dbają o swoje miejsca zamieszkania, są aktywni społecznie w swoich środowiskach

Unikam ludzi, którzy

są pesymistami i krytykują dla zasady wszystko i wszystkich, braki argumentów zastępują nieracjonalnymi ocenami i opiniami, a także ludzi konfliktowych i interesownych

Biegle potrafię

którzy są nietolerancyjni i nie szanują innych

Ubudować pozytywne relacje pomiędzy moimi rozmówcami

lubione miejsce w regionie

Łagów Lubuski, a bliżej Dzika Ochla

Samorząd to dla mnie

nasze lasy, jeziora i rzeki

Każdy ma prawo do

możliwość wpływania na decyzje dotyczące naszego regionu, kierunków jego rozwoju, promowanie jego tradycji i kultury

Idealne zajęcie po pracy

możliwość realnego wpływu na życie lokalnej społeczności i reprezentowanie jej interesów

Efekt pracy radnego to

wolności i własnego zdania, do godności i poszanowania jego praw, ale zgodnie z zasadą „żyj i daj żyć innym” szacunku i godnego traktowania. Także każdy ma prawo do błędu, ważne jednak, aby nie popełniać wciąż tych samych błędów. By wyciągnąć z nich wnioski i potraktować je jako lekcję, a nie porażkę

aktywność fizyczna – aerobik, a także książki i wędrowki górskie

czas spędzony z rodziną i przyjaciółmi. Lubię czytać książki, podróżować

zadowolenie wyborców, pomoc w rozwiązywaniu problemów w obszarach podlegających samorządowi województwa, realizacja stawianych celów i kontakt z wyborcami

poprawa jakości życia mieszkańców regionu



Elżbieta Olga Polak



Paweł Giza



#lubuska kultura

Teatr w Gorzowie Wlkp.

31 sierpnia, 19.00: „Nieobecny 24. Kilka scen z życia rodziców”.

Muzeum w Zielonej Górze Ochli

Ostatnie dwa weekendy wakacji i ostatnie szanse na spacer po skansenie z przewodnikiem. 24 sierpnia, 11.00: „Szlakiem ginących zawodów”; 31 sierpnia, 11.00: „Szlakiem Kresów Wschodnich i Bukowiny”.

Muzeum w Gorzowie Wlkp.

IV turnus półkolonii „Wakacje z muzami”. 26-30 sierpnia: Zespół Willowo-Ogrodowy przeniesie się do gorącej Afryki. „Afrykanie przy platanie” to cykl zajęć poświęconych mieszkańcom najgorętszego kontynentu. Pokażemy eksponaty prosto z Afryki, nauczymy się podstawowych zwrotów w języku suahili, przyjrzymy się życiu w afrykańskiej wiosce i dowiemy się, z czego powstają domy i kto je buduje.

FOT. PIXABAY



Tradycyjne zwiedzanie z przewodnikiem to tylko jedna z form poznania historii Spichlerza. Ale jest jeszcze inna opcja: gra detektywistyczna „Co w belkach piszczy”. Do tego muzeum proponuje cykl corocznych spotkań na temat dawnej broni, będą pokazy, możliwość dotykania historycznych przedmiotów związanych z obronnością oraz niezwykłą przygodę z archeologią. Ustalenie terminu odbywa się po wcześniejszym kontakcie telefonicznym: 95 722 54 68.

Biblioteka w Zielonej Górze

22 sierpnia, 11.00: „Skarpetkowe potwory” – warsztaty dla dzieci; 26 sierpnia, 11.00: „Czekając na...” – spektakl Teatru Majacek; 27 sierpnia, 11.00: Pożegnanie wakacji z Norwidem; 29 sierpnia, 11.00: „Straszne robale” – warsztaty dla dzieci.

Biblioteka w Gorzowie Wlkp.

28 sierpnia, 11.00: Finał konkursu „Mapa świata – wspólne tworzenie mapy świata. Z książką dookoła świata”, czyli wspólna zabawa.

Moc kina, czyli o soleniu

Przed nami 16. edycja Solanin Film Festiwal. Nowa Sól po raz kolejny zamieni się w stolicę offowego, mocnego i bezkompromisowego filmu. – Festiwal powoli staje się nastolatkiem. I to jest zabawne, że kiedy my rozpoczynaliśmy robić ten festiwal, to sami byliśmy nastolatkami – wspomina Karol Kolba, dyrektor artystyczny Solanina.

Festiwal rozpoczyna się 21 sierpnia i potrwa pięć dni. O tym, że impreza stała się rozpoznawalnym i ważnym punktem na festiwalowej mapie kraju, świadczy fakt, że do konkursowej selekcji organizatorzy otrzymali rekordowe 469 zgłoszeń, dlatego wyłonienie produkcji, które powalczą o solaninowe statuetki, nie było łatwym zadaniem. Nagrody będą przyznawane w czterech kategoriach: konkurs niezależny, konkurs animacji, konkurs offowy – dokument, konkurs offowy – fabuła.

Tylko na Solaninie

– Obejrzenie pół tysiąca filmów to naprawdę ciężka praca. Musiałem podjąć decyzję, które filmy wchodzić, a które nie. Było tutaj dużo kłótni – tłumaczył Karol Kolba w telewizyjnym studiu Lubuskiego Centrum Informacyjnego. – Oglądając ten festiwal i przysyłane na niego filmy przez ostatnie 15 lat, zauważamy, że zmienia się to, o czym młodzi ludzie chcą rozmawiać, że problemy, które pokazują, są zupełnie inne, dotyczą innych rzeczy. Bardzo dużo jest w tym rozmów o dorastaniu, o poszukiwaniu własnej tożsamości. To są rzeczy, które kiedyś się nie zdarzały i myślę, że dlatego warto zobaczyć choćby konkurs dokumentów, bo sporej części z tych filmów nie będzie można zobaczyć nigdzie.

Znak firmowy Lubuskiego

Młody, jeszcze niepełnoletni Solanin Film Festiwal ma już swoje mocne miejsce na kulturalnej mapie Lubuskiego – województwa, które może się poszczycić takimi festiwalami, jak Lubuskie Lato Filmowe czy Muzyka w Raju.

– Lubuskie jest w ogóle bardzo bogatym, jeżeli chodzi o festiwale, nie tylko filmowe, województwem – potwierdził dyrektor Solanina. – Bardzo się cieszymy, że władze województwa zauważają to, że jest zarówno



Karol Kolba w studiu LCI: Nowością, którą wprowadziliśmy w zeszłym roku i która sprawdziła się świetnie, są spotkania z twórcami naszych filmów konkursowych.

potrzeba wśród mieszkańców, jak i chcą się promować jako województwo mające tego typu imprezy w swoim portfolio, że nas wspierają.

Ostra selekcja

Kolba wspominał, że przez te 16 lat tak naprawdę z „zajawki”, bo to była bardzo mała impreza, którą zrobiło kilku nastolatków, Solanin przeistoczył się w wydarzenie o ogólnokrajowym, a może i międzynarodowym charakterze. – Podczas rozmów z pracownikami różnych szkół filmowych dowiadujemy się, że czasami trudniej dostać się na Solanina niż na przykład do Berlina na festiwal, bo mamy tak ostrą selekcję. Ta selekcja też wynika z bardzo dużej liczby zgłoszeń. I bardzo się cieszymy, że mamy takie zaufanie wśród młodych twórców. Solanin jest tak dużą marką, że ludzie chcą się u nas pokazać, że ludziom zależy na naszej nagrodzie i że przez 15 lat zbudowali-

śmy coś, co wydaje mi się, że będzie jeszcze mocno się zmieniać – podkreślał.

Łączenie pokoleń

– Nowością, którą wprowadziliśmy w zeszłym roku i która sprawdziła się świetnie, są spotkania z twórcami naszych filmów konkursowych, z młodymi ludźmi, których dzieła za kilka lat będziemy oglądać na wielkich ekranach, w telewizji, będziemy o nich dyskutować, a już dzisiaj możemy z nimi porozmawiać – zachęcał dyrektor Solanina. – Przychodzili ludzie, którzy są przedstawicielami Uniwersytetu Trzeciego Wieku i bardzo młodzi. Mieli wiele ciekawych pytań i wspólny język. Niesamowite spotkanie po filmie Szczerość, który pokazuje moment dorastania, wyjazdu na studia, rozpadu paczki kolegów z liceum. Dwie czy trzy panie w wieku 80 lat ze łzami w oczach dyskutowały z twórcą na temat tego filmu.

Iwona Kusiak
i.kusiak@lubuskie.pl

Skarby mogą kryć się także na ścianach

W zasadzie do podobnych informacji możemy się już przyzwyczaić. Niemal każdym remoncie lubuskich świątyń na badaczy czekają niespodzianki. I tak w kościele w Gołaszynie znaleziono gotyckie freski. W kościele tym prowadzone są właśnie prace konserwatorskie przy późnobarokowym ołtarzu głównym z obrazem z przedstawieniem patrona świątyni – św. Marcina. Po demontażu nastawy ołtarzowej przeprowadzone zostały badania konserwatorskie znajdującej się za nim ściany. Na zamknięciu prezbiterium konserwatorzy pod wieloma warstwami pobiał natrafili na całkiem dobrze zachowaną gotycką dekorację figuralną przedstawiającą świętą niewiastę w koronie na głowie.



Fragment polichromii z Gościkowa-Paradyża

Także w dawnym opactwie cystersów w Gościkowie-Paradyżu trwają badania konserwatorskie i architektoniczne. I tutaj również mury odsłaniają swoje kolejne tajemnice.

– Nie spodziewaliśmy się tak cennych odkryć, o których mieliśmy okazję właśnie się przekonać, oglądając ostrołukowe łęki gotyckich krążganków, a także absolutnie rewelacyjne barokowe polichromie ze scenami przedstawiającymi życie i pracę paradyjskich cystersów. Teraz te najnowsze odkrycia będą przedmiotem dalszych badań i prac konserwatorskich – informuje lubuska wojewódzka konserwator zabytków Barbara Bielinis-Kopeć.

Dariusz Chajewski



KAMPANIA INFORMACYJNA REGION - NASZA LUBUSKA
WYDAWCA: URZĄD MARSZAŁKOWSKI WOJEWÓDZTWA
LUBUSKIEGO, UL. PODGÓRNA 7, 65-057 ZIELONA GÓRA

BIURO LUBUSKIEGO CENTRUM INFORMACYJNEGO,
TEL. 68 456 55 95, E-MAIL: SEKRETARIAT.LCI@LUBUSKIE.PL,
STRONA INTERNETOWA: NASZALUBUSKA.PL, LCI-LUBUSKIE.PL

ZESPÓŁ REDAKCYJNY: Kaja Rostkowska, Iwona Kusiak, Dariusz Chajewski,
Natalia Dębicka, Andrzej Flügel, Szymon Kozica, Katarzyna Kosińska, Dariusz
Nowak, Tomasz Pawłowski, Filip Pobihuska, Adrian Stokłosa, Łukasz Wawer.

● szczypta soli

Polskie orły ciągle w gniazdach

Za sprawą niedawnego raportu Głównego Urzędu Statystycznego, słowo gniazdownicy zostało odmienione w krajowych mediach przez wszystkie niemal przypadki. I nie chodzi tu bynajmniej o zagadnienie z zakresu ornitologii, choć skojarzenie ze światem zwierząt jest słuszne.

Szybciutko wytłumaczę: gniazdowniki to gatunki zwierząt, które po urodzeniu tudzież wykluciu, nie są zdolne do samodzielnego życia i wymagają opieki rodziców. Człowiek też jest takim gatunkiem, ale w przypadku raportu GUS mowa o takich dzieciach, które dalej siedzą w rodzinnym gnieździe, mimo 30 i więcej lat na karku.

Ilu mamy więc gniazdowników w Polsce? Najnowsze dane mówią, że to aż 33 proc. obywateli w wieku od 25 do 34 lat. W poprzednim raporcie było to 36 proc., ale ja bym w hurraoptymizm z tego powodu nie wpadał. Co ciekawe, dane Eurostatu sprzed paru lat wskazywały, że w Polsce, wśród młodych ludzi przez trzydziestką, aż 60 proc. mieszka z rodzicami.

Wątki lubuskie? A i owszem. Zestawienie sprzed kilku lat plasowało Zieloną Górę w czołówce miast wojewódzkich, jeśli chodzi o odsetek gniazdowników – było to powyżej 36 proc. młodych ludzi. Dziś na pierwszych miejscach mamy Kielce i Olsztyn.

Byłoby to jednak wielce krzywdzące, gdybyśmy wszystkich gniazdowników wrzucili do jednego worka. Owszem, pewnie są tam tacy, którzy wzięli sobie do serca kawałek Shakin' Dudi o posiadaniu dwóch lewych rąk, braku pieniędzy oraz ochoty by wziąć się do roboty.

Obawiam się jednak, że główną przeszkodą w wyprowadzce z rodzinnego gniazda są absurdalne ceny mieszkań. Portal Business Insider obliczył kilka dni temu, że w Warszawie wystarczy być posiadaczem 56-metrowego mieszkania, by móc czuć się milionerem. I mowa tu o mieszkaniu z rynku wtórnego!

Jak na tle stolicy wypadają inne miasta? W Poznaniu milionerem może się nazwać posiadacz 86-metrowego mieszkania. We Wrocławiu to 74 mkw. Iniech jakimś tam pocieszeniem będzie, że na przeciwległym do Warszawy biegunie znalazł się Gorzów Wielkopolski, bo tam potrzeba aż 132 mkw.

Gdyby tego było mało, Polska ma najwyższe w Europie oprocentowanie kredytów hipotecznych, które

Filip Pobihuszka

przekroczyło już 7,5 proc. Dla porównania: Węgry 7,3 proc., Czechy 5,8 proc., Litwa 4,1 proc., Niemcy 3,7 proc., Francja 1,85 proc.

To może jednak wprowadzić ten kredyt „zero procent”? A pewnie, wprowadźmy. Wtedy milionerami okrzykną się właściciele 20-metrowych kawalerek.

Dopóki państwo (tudzież samorząd przy wsparciu państwa) nie zacznie budować tanich mieszkań, to deweloperzy i banki będą młodym Polakom dokręcać śrubę w nieskończoność. I choćby przyszło tysiąc Babiarczy i każdy mi powiedział że to wizja komunizmu niestety, to zdania nie zmienię.

Rafał Woś w felietonie dla Interii pisał: - Za Gierka budowano w Polsce między 200 a 290 tys. (rekordowy 1978 rok) mieszkań rocznie. W sumie daje to oszałamiającą liczbę prawie 2,5 mln mieszkań w ciągu dekady.

A mieszkań z wielkiej płyty mamy dziś w Polsce ok. 4 mln. Mieszka w nich, według różnych szacunków, od 10 do 13 mln Polaków. Gdzie upchnęlibyśmy tych ludzi gdyby te bloki nie powstały? Można się na PRL obrażać, można z niego szydzić, ale gierkowska dekada to był cywilizacyjny skok, jeśli chodzi o mieszkalnictwo. A osiedla z wielkiej płyty do dziś infrastrukturalnie górują nad nowymi blokowiskami, o czym zresztą pisałem kilka felietonów temu.

Wracając do gniazdowników: wspomniane 33 proc. to mniej więcej 1,7 mln Polaków, którzy nie założyli własnej rodziny. I pewnie jest tam spory odsetek osób, które może i by chciały, ale po prostu nie mogą tego zrobić z powodu braku własnego mieszkania. Gdyby nawet ułamek dzisiejszych gniazdowników nagle dostał możliwość wyrwania się z rodzinnego gniazda, to obstawiam, że w przeciągu zaledwie kilku lat dziura demograficzna zostałaby zasypiana.

A na koniec pozwolę sobie na czysto językową refleksję, bo czytając komentarze internautów na którymś z portali, trafiłem na taki, skądinąd słuszny, który sprzeciwiał się stosowaniu obecnego nazewnictwa. I trochę tak jest, że słowo gniazdownik już na dzień dobry zabarwia dyskusję w sposób pejoratywny i sugeruje, że ci wszyscy młodzi ludzie siedzą na garnuszku rodziców z własnej woli. A przecież w większości przypadków trzymają ich tam szpony systemu.



● zakola i meandry

Andrzej Flügel

Wiedzą swoje...

Pan Bogdan, kiedy zobaczył ceremonię zamknięcia igrzysk olimpijskich w Paryżu, ucieszył się. Nie było baby z brodą ani tysego faceta w sukience. Nikt do niego nie nawiązywał, więc nasza prawica nie miała się do czego przyczepić ani skąd doszukiwać się naśmiewania się z religii i jej symboli. Z kolei komentatorzy nie doszukiwali się w słowach piosenek i czort wie w czym jeszcze jakichś inspiracji i nostalgii komunistycznych.

Wcześniej kilku fighterów wśród polityków nie byłoby sobą, nie rozkręcając nagonki na dwie bokserki, które ich zdaniem są mężczyznami, a podstępnie występują wśród kobiet. Jedna z nich dodatkowo pokonała naszą dziewczynę znad Wisły. Oni wiedzą swoje!

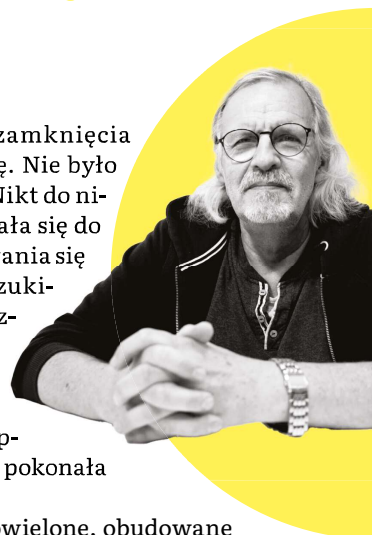
Oczywiście, takie posty zostały natychmiast powielone, obudowane dodatkowymi komentarzami i w piątym albo szóstym powieleniu wyszło, że w turnieju bokserskim walczą dwaj byli mężczyźni zamienieni w kobiety, dopuszczenie do takiej sytuacji to sprawa lewactwa i fanów LGBT, którzy zatruwają spokojne katolickie obyczaje, włączając już do sportu.

Prawda, jak to bywa, jest oczywiście inna. Obie zawodniczki rzeczywiście były zawieszone przez federację bokserską w mistrzostwach świata. Tyle że MKOl nie dostał żadnych konkretnych wyników rzekomych badań poczynionych przez federację. Inna sprawa, że owa federacja jest kierowana przez Rosjanina, człowieka Putina, i nieuznawana przez światowy sport, a jak pan Bogdan gdzieś przeczytał, to w przypadku obu zawodniczek, kiedy przegrywały, nikt nie kwestionował ich przynależności do kobiet. Stało się tak dopiero wtedy, kiedy zaczęły wygrywać.

Oczywiście, nie można mówić, że nie ma wątpliwości. Tyle że jeśli są, powinny być rozstrzygnięte po niezależnych badaniach, a nie po przekonaniu o słuszności wygłaszanych tez, popartych tylko na przykład niemęskim wyglądem obu zawodniczek. Gdyby oprzeć się tylko na tym, wiele zawodniczek, na przykład z podnoszenia ciężarów, nie wyglądało zbyt kobieco. W sumie na mistrzynię olimpijskie z Algierii i Tajwanu spadła wielka fala hejtu, która kolejny raz pokazała, jacy jesteśmy i jak jednostronnie patrzymy na świat, który nas otacza.

Sportowcy wrócili do domu i teraz zacznie się wielkie rozliczanie, gadanie o słabo opłacanych trenerach, lekceważeniu WF-u w szkołach, słabym systemie szkolenia i „leśnych dziadkach” w związkach sportowych.

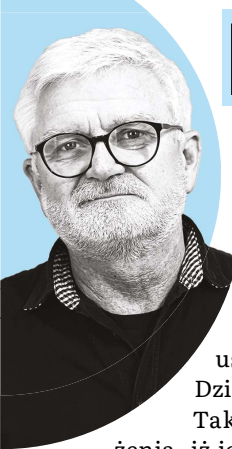
Jak zwykle, kiedy nie ma sukcesu...



do dechy

Dariusz Chajewski

Dzień zdrowego rozsądku



Posłowie Koalicji Obywatelskiej wnioskuje o ustanowienie „Dnia Pamięci Ofiar Zagłady Osób z Zaburzeniami Psychicznymi na terenach okupowanej Polski podczas II wojny światowej”. Pomysłowi temu przyklasnęło już Polskie Towarzystwo Psychiatryczne. Krok ten ma upamiętnić tragiczne wydarzenia z września 1939, gdy rozpoczęła się eksterminacja pacjentów Krajowego Zakładu Psychiatrycznego w Kochborowie.

W ostatnich miesiącach pojawiły się również inne propozycje upamiętniania. Posłowie Lewicy złożyli projekt ustawy o Dniu Prezydenta Gabriela Narutowicza, który miałby być obchodzony 16 grudnia. Z kolei Suwerenna Polska zaproponowała ustanowienie Narodowego Dnia Powstania Zamojskiego i Pamięci Dzieci Zamojszczyzny.

Tak, ja też uważam, że historia jest nauczycielką życia, mimo wróżenia, iż jesteśmy wyjątkowo odpornymi na wiedzę uczniami. Owszem, wykuwamy na blachę daty, uczymy się biografii, ale wszystko to jest na poziomie pozwalającym z grubsza wiedzieć, z czym i kim powiązać patrona jakiejś ulicy czy twarz patrzącą na nas z pomnika. Tymczasem moi nauczyciele i wykładowcy zawsze powtarzali, że historię należy rozumieć, a nie... umieć.

Poprzednia władza, nie radząc sobie z codziennością, uciekała w historyzm, delectując się wszystkimi nieszczęściami przeszłości lub wsłuchując w szum skrzydeł husarii. Nauczycielka życia była wykorzystywana albo w ogniu walki politycznej, albo dla odwrócenia uwagi od rzeczy ważnych. Stąd jestem nieco zaskoczony, że politycy „nowej” koalicji rządzącej uciekają się do takich chwytów. Oczywiście, doceniam każdy z przedstawionych do uwypuklenia faktów, wstrząsa mną dramat ofiar tych wydarzeń, ale zdaję sobie też sprawę, że to jedynie kropla w strumieniu naszej martyrologii. Przy takim podejściu do zadumy nad przeszłością niebezpiecznie zbliżamy się Dnia Całowania Chłopaków w Usta (13 września), Dnia Bez Stanika (13 października) czy Międzynarodowego Dnia Kopania Rowów. Doprowadzimy do tego, że jak 17 stycznia Dzień Wszystkich Fajnych spotka się z Dniem Dialogu z Judaizmem...

W upalne dni kąpiel to frajda. Nie zepsuj jej przez własną głupotę

Tego lata statystyki utonięć dają niepokojący obraz rzeczywistości. Do połowy sierpnia odnotowano ponad 230 tragedii. Od lat ich przyczyny są niezmiennie - brawura, alkohol, brak wystarczającej opieki nad najmłodszymi...

Co prawda od lat te liczby spadają, ale nie zmienia to faktu, że wciąż smuć. Na dodatek nie uwzględniają wszystkich interwencji ratowników. Dlaczego liczba utonięć jest tak duża? Po pierwsze, ludzie lekceważą zasady bezpieczeństwa.

Adam Szopa, instruktor WOPR, o przyczynach utonięć mówił w wywiadzie dla LCI: – Najczęściej to jest połączenie alkoholu z brawurą po jego spożyciu. Bez dyskusyjnie, spożywając alkohol od wody trzymamy się z daleka! – apeluje.

W upalne dni zimna puszka czy chłodzący napój z parasolką są niestety częstym widokiem na plażach i przy basenach. Samo spożywanie alkoholu wiąże się z ryzykiem, ale nad wodą jest już zagrożeniem. Pod jego wpływem m.in. zaburzony jest proces regulacji temperatury w organizmie. Przez to, spożywając alkohol w słońcu, narażamy się na udar. Nie wspominając nawet o utonięciu przez zaburzoną orientację czy

błędną ocenę ryzyka.

Pływanie po alkoholu to gra nie ze śmiercią. Czy picie alkoholu na plaży jest w jakiś sposób regulowane prawnie? Teoretycznie tak. Ogólnie dostępna plaża jest miejscem publicznym, w których picie alkoholu to wykroczenie, za które grozi grzywna. W praktyce, jest to martwy przepis. Rzadko jest egzekwowany.

Leżenie w słońcu samo w sobie bywa niebezpieczne dla zdrowia. Może powodować oparzenia, udary, nowotwory skóry. Adam Szopa przypomina scenariusz, którego świadkiem był już nie raz.

– Może dojść do traku zwanego szok grawitacyjny. Człowiek leży, wstaje i nagle osuwa się na ziemię. To jest sygnał, że z organizmem jest coś nie tak. Przestrzegamy przed gwałtownym zanurzaniem się w wodzie w takich sytuacjach. Ochłodzenie się wtedy jest oczywiście dobrą praktyką, ale musimy pamiętać, by robić to stopniowo – mówi. – Mając rozgrzane ciało, konieczne oswa-



Przy zażywaniu kąpiei zdrowy rozsądek jest nawet ważniejszy od umiejętności pływania

jajmy organizm, żeby nasze serce, cały krwioobieg dostosowały się do nowych warunków.

Ratownik podkreśla, że przy 40°C w słońcu oraz 18°C w wodzie, różnica temperatur to ponad 20 stopni, a wówczas skutkiem nagłego zanurzenia może być

szok termiczny. Ten z kolei może doprowadzić do zaburzeń oddychania, omdlenia czy nawet zatrzymania akcji serca.

Dodatkowo, w związku z tym ryzykiem, WOPR-owicz przestrzega przed pływaniem na materacach czy innych zabawko-

wych sprzętach. – To jest pozór bezpieczeństwa, który daje nam złudne przekonanie, że jesteśmy bezpieczni. To nie są środki ratunkowe – tłumaczy.

Tonący nie ma siły krzyczeć. Desperacko walczy o każdy oddech. Często tuż obok jest wielu ludzi, którzy nie widzą jednak, że ktoś potrzebuje pomocy. Oczywiście, na kąpieliskach strzeżonych, doświadczeni ratownicy dostrzegą zagrożenie. W związku z tym zachęcają do korzystania najlepiej z tych pilnowanych odcinków. Jednak patrząc na liczbę ratowników w stosunku do liczby plaż oraz ich popularności w okresie letnim, a dodając do tego jeszcze fakt, że dla wielu pływających ten wydzielony przez boje obszar może być ograniczający – korzystanie przez wszystkich wyłącznie ze strzeżonych kąpielisk jest właściwie nierealne.

Dlatego znajomość zasad bezpieczeństwa nad wodą jest absolutnie kluczowa i niezbędna.

Magdalena Podhajecka
m.podhajecka@lubuskie.pl

Samolotem z Lubuskiego do Londynu?

Nowe destynacje, budowa drugiego terminalu i perspektywa współpracy z wojskiem, czyli zarazem spora liczba nowych miejsc pracy. Przy tym komfortowa dla pasażerów, kameralna atmosfera. To plany, które zdradza w rozmowie z LCI Robert Narkun, prezes zarządu spółki Port Lotniczy Zielona Góra/Babimost.

Nowy terminal

Wizja powstania drugiego terminalu pasażerskiego w Babimostie staje się rzeczywistością. W lipcu na płycie lotniska przedstawiciele urzędu marszałkowskiego i Państwowych Portów Lotniczych oficjalnie podpisali porozumienie. Symboliczna pierwsza łopata zostanie wbita już wiosną.

Lipiec przyniósł również historyczne dla lotniska 10 tys. odprawionych w ciągu miesiąca pasażerów. Natomiast ambitne plany spółki zakładają możliwość odprawiania 150 tys. podróżnych rocznie. Lubuszanie coraz chętniej wybierają Babimost jako

punkt startowy swoich podróży. Budowa terminalu jest więc związana nie tylko z nastawieniem na rozwój, ale jest też odpowiedzią na potrzeby podróżnych.

– Liczby to potwierdzają. Port Lotniczy Babimost cieszy się dużym obłożeniem, na poszczególne loty sięgającym nawet stu procent. To pokazuje, że wszystkie kierunki, które zostały wybrane, zostały wybrane prawidłowo. Że są strzałem w dziesiątkę – twierdzi prezes Narkun.

Dokąd polecimy?

Z Babimostu polecimy do miejscowości Antalya w Turcji, tunezyjskiej Enfidhy, Hurghady w Egipcie, a także do Tirany w Albanii.

Niestety, w tym roku Polskie Linie Lotnicze LOT ze względu na wymianę taboru nie zdecydowały się obsługiwać lotów do Chorwacji. Jednak przez zainteresowanie niedostępną już destynacją oraz duże obłożenie tych rejsów w poprzednich latach zarząd czyni starania, aby Chorwa-



W ofercie są także loty do Albanii, Egiptu, Tunezji, Turcji...

cja wróciła do siatki połączeń już w przyszłym roku.

Z nowości, najprawdopodobniej już wiosną, z Lubuskiego polecimy do Londynu. Wiadomo, że jest zainteresowanie ze strony przewoźników, a spółka prowadzi rozmowy w tej kwestii.

– W Anglii i w samym Londynie istnieje potężna lubuska społeczność i to jest naturalny kierunek, któremu chcielibyśmy sprostać. Sądzymy, że pierwszy

samolot wystartuje do Londynu najpóźniej wiosną – informuje prezes Narkun.

Możemy być spokojni o loty do Warszawy – tu nic się nie zmieni. – Natomiast jeśli chodzi o kierunek krakowski, jeśli chcielibyśmy go kontynuować, to należy dokonać korekt dni przylotów i odlotów – uważa Narkun.

– Cały czas analizujemy tak naprawdę wszystkie kierunki. Wszystko zależy od możliwości i

zainteresowania linii lotniczych. My chcemy rozwijać tę ofertę i wiele ciekawych kierunków na pewno się jeszcze w przyszłości pojawi. Mamy nadzieję, że oddamy Lubuszanom taki port lotniczy, o jakim zawsze marzyli.

Jednostka wojskowa

Między zarządem spółki Port Lotniczy Zielona Góra/Babimost a Wojskiem Polskim toczą się także rozmowy na temat stacjonowania u nas wojskowej jednostki lotniczej. Inicjatywa nabiera kształtu, a plan staje się coraz bardziej konkretny, więc za kilka lat możemy spodziewać się, że lotnisko będzie współdzielone z wojskiem.

Jednak prezes Narkun podkreśla, że istotne jest, aby pozostać portem kameralnym, przyjaznym, w którym pasażer będzie się czuł dobrze i nie będzie się stresował podróżą, przy jednoczesnym nadaniu lotnisku jak najbardziej nowoczesnego charakteru.

Magdalena Podhajecka

W Paryżu też popłynęły łzy, ale **nie były to łzy szczęścia**

Nie było lubuskiego medalu na igrzyskach olimpijskich w Paryżu. Najwyższe miejsce – czwarte – wywalczyła kajakarka Anna Puławska z AZS AWF Gorzów. Jej klubowy kolega Wiktor Głazunow zajął szóstą lokatę.

Trzy lata temu na igrzyskach w Tokio Anna Puławska sięgnęła po srebro w konkurencji K-2 na 500 m i po brąz w K-4 na 500 m. Nic więc dziwnego, że w Paryżu także była kandydatką do medalu. Panie, które płyną w czwórce, nazywane są Atomówkami – to raz. A dwa – w dwójce partnerką Puławskiej jest Karolina Naja, tak jak było w 2021 roku w Tokio. To też dobrze wróżyło przed olimpijskim startem w Paryżu.

Puławska musi się pozbierać

Tymczasem w stolicy Francji czwórka w składzie Puławska, Naja, Adrianna Kąkol i Dominika Putto awansowały bezpośrednio do finału, uzyskując szósty czas kwalifikacji. Wynik nie był jednak najważniejszy, ponieważ bardziej liczyło się to, żeby znaleźć się w czołowej trójce w swoim wyścigu eliminacyjnym. W finale natomiast Polki finiszowały na czwartym miejscu – za Nowozelandkami, Niemkami i Węgierkami. Brązowy medal przegrały o 0,24 s. Do srebra zabrakło 0,55, a do złota – 0,93.

– Wierzę, że każda z nas dała z siebie wszystko w finale. Mamy jeszcze kilka startów przed sobą, tak że staramy się odciąć od tego, co było, to już jest historia. Walczymy dalej – zapowiadała Puławska przed kamerą TVP Sport.

Niestety, w konkurencji K-2 było znacznie gorzej. Puławska i Naja nawet nie weszły do finału A, plasując się na siódmej, czyli przedostatniej pozycji w swoim półfinale. Żeby awansować do rozgrywki o medale, musiałyby popłynąć o niemal 2 s szybciej. W finale B finiszowały zaś na czwartym miejscu, ostatecznie były więc 12.

– Na treningach nic nie wskazywało na to, co się tutaj wydarzyło. Ja będę się cze-



Anna Puławska: Na treningach nic nie wskazywało na to, co się tutaj wydarzyło



Wiktor Głazunow: Niedosyt jest, bo ja tu przyjechałem walczyć o medale

piąć warunków, które nam tu bardzo przeszkodziły i nie pozwoliły nam po prostu popłynąć tego, na co byliśmy przygotowani. Ale cóż, trzeba się po tym pozbierać. W Tokio płakałam, teraz też łzy mi się zbierają, niestety, nie ze szczęścia – przyznała Puławska.

Głazunow dumny z szóstego miejsca

Z kolei Wiktor Głazunow, rywalizujący w konkurencji C-1 na 1000 m, pewnie wszedł do finału A, uzyskując czwarty czas eliminacji. W decydującej rozgrywce był jednak szósty, do miejsca na podium tracąc sporo, bo ponad 5 s.

– Niedosyt jest, bo ja tu przyjechałem walczyć o medale – podkreślił Głazunow w rozmowie z reporterką TVP Sport. – Wia-

rę miałem szczególnie po eliminacjach, bo czułem się bardzo mocny. Ale jestem dumny z szóstego miejsca. To jeden z najlepszych wyników, jeżeli chodzi o jedynkę na 1000 metrów na igrzyskach. Na pewno nie jestem zły z tego powodu.

– Jestem dumny, że wywalczyłem i finał na początku, i jeszcze wyżej – szóste miejsce – powtórzył Głazunow. – Byli mocniejsi, taki jest sport. Prawy wiatr troszeczkę przeszkadzał i dużo więcej energii się traci, żeby utrzymać łódkę w torze jazdy. Ale to nie jest żadne usprawiedliwienie, po prostu pierwsza piątka była mocniejsza ode mnie, a ja dołożyłem wszelkich starań, żeby ich wyprzedzić.

Szymon Kozica
sz.kozica@lubuskie.pl

HOROWSKA I MRZYGŁÓD BEZ AWANSU DO FINAŁU

Niepowodzeniem zakończył się olimpijski występ lekkoatletów ALKS AJP Gorzów na Stade de France w Paryżu. Skoczkini w dal Nikola Horowska i oszczepnik Cyprian Mrzygłód nie awansowali do finału, zajmując odległe lokaty w eliminacjach.

Horowska, żeby zakwalifikować się do finału skoku w dal, musiałaby wypełnić minimum 6,75 albo znaleźć się w czołowej dwunastce. Tymczasem w jedynej mierzonej próbie uzyskała 6,31 przy rekordzie życiowym 6,61. Przepustkę do finału gwarantował zaś wynik 6,59.

Z kolei w rzucie oszczepem minimum kwalifikacyjne wynosiło 84 m. Z tą granicą uporało się dziewięciu miotaczy. W tym gronie nie było jednak Mrzygłoda, który machnął 78,50 przy życiówce 84,97. Taki rezultat nie dał także miejsca w czołowej dwunastce – zabrakło niemal 4,5 m.



Rozkład jazdy dla kibica



Żużel

Ekstraliga (ćwierćfinały), 23 sierpnia: Novy Hotel Falubaz Zielona Góra – Orlen Oil Motor Lublin (18.00); 1 września: Ebut.pl Stal Gorzów – Apator Toruń (19.15).

Piłka nożna

III liga, 24 sierpnia: Carina Gubin – LKS Goczałkowice Zdrój, Stilon Gorzów – Górnik II Zabrze, Polonia Słubice – Górnik Polkowice (wszystkie o 17.00); 31 sierpnia: Warta Gorzów – Śląza Wrocław (17.00), Lechia Zielona Góra – Pniówek Pawłowice (18.00).

IV liga, 24 sierpnia: Lechia II Zielona Góra – Ilanka Rzepin (11.00), Lubuszanin Drezdenko – Dozamet Nowa Sól, Syrena Zbąszynek – Stal Sulęcín, Victoria Szczaniec – Pogoń Skwierzyna, Czarni Żagań – Sprotavia Sprotawa (wszystkie o 17.00), Promień Żary – Warta II Gorzów (18.00); 25 sierpnia: Czarni Browar Witnica – Dąb Sława – Przybyszów (14.00), Stal Jasień – Odra Nietków, Stilon II Gorzów – Pogoń Świebodzin (oba o 17.00); 31 sierpnia: Pogoń Świebodzin – Syrena, Dąb – Ilanka, Odra – Lubuszanin, Stal Sulęcín – Promień, Lechia II – Sprotavia (wszystkie o 16.00), Dozamet – Stilon II, Pogoń Skwierzyna – Czarni (oba o 17.00), Czarni Browar – Stal Jasień; 1 września: Warta II – Victoria (11.00).

Centralna Liga Juniorów U-17, 1 września: Lechia Zielona Góra – GKS Tychy (16.00). Centralna Liga Juniorów U-15, 24 sierpnia: Stilon Gorzów – Zagłębie Lubin (12.00), Lechia Zielona Góra – Stadion Śląski Chorzów (15.00).

Pięciobój nowoczesny, Mistrzostwa Europy U-24 w Drzonkowie. 2-7 września, Wojewódzki Ośrodek Sportu i Rekreacji przy ul. Olimpijskiej.

Biegi, XIX Dziesiątka Lasów Bogdanieckich. 24 sierpnia, godz. 10.00, start i meta przy hali sportowej przy ul. Pocztowej.

Małomicki Bieg Szlakiem Bobra (7,2 km). 24 sierpnia, godz. 12.00, start i meta przy Centrum Edukacyjno-Szkoleniowym. Od 10.00 biegi dla dzieci.

Krośnińska Dziesiątka. 25 sierpnia, godz. 10.00, start i meta na pl. Unii Europejskiej. O 9.15 bieg dzieci.

Drużynowy Bieg Winobraniowy o Puchar „Gazety Lubuskiej”. 7 września, godz. 17.00, start i meta na ul. Bohaterów Westerplatte.

39. Nocny Bieg Bachusa (10 km). 7 września, godz. 19.00, start i meta na ul. Bohaterów Westerplatte.

Triathlon, Tri nad Niesłyszem w Przełazach. 7 września, godz. 9.00, start i meta w parku przy pałacu.

PIĘCIOBOIŚCI POZA FINAŁEM. DRAMAT KASPERCZAKA

Na igrzyskach olimpijskich w Paryżu rywalizowało troje zielonogórskich pięcioboistów: Anna Maliszewska z Olimpij Zielona Góra oraz Natalia Dominiak i Kamil Kasperczak z ZKS Drzonków. Nikt z tego grona nie zdołał zakwalifikować się do finału, a sportowy dramat przeżył Kasperczak, który przegrał z kontuzją.

Nasz reprezentant rozpoczął od całkiem udanej szermierki, ale na planszy doznał urazu lewego kolana. Postanowił jednak walczyć z bólem i kontynuować zmagania. Jazdę konną zaliczył z jedną zrzutką, ukończył także pływanie. Niestety, w czasie biegu ze strzelaniem musiał zejść z trasy...

Z kolei Maliszewska i Dominiak w swojej grupie półfinałowej zajęły – odpowiednio – 11. i 13. miejsce. Do finałowej rozgrywki kwalifikowała się natomiast czołowa dziewiątka.



Natalia Dominiak i Kamil Kasperczak z ZKS Drzonków zadebiutowali na igrzyskach olimpijskich. Tu w towarzystwie trenera Marcina Horbacza



Dla Anny Maliszewskiej z Olimpij Zielona Góra był to trzeci występ na igrzyskach olimpijskich

ZDJEŃCIA PENTATHLON.ORG.PL

Strzelczyni Gwardii spełniła marzenie

Ja jestem megazadowolona – przyznała strzelczyni Natalia Kochańska, szósta zawodniczka igrzysk olimpijskich w Paryżu w konkurencji karabinu trzy postawy. Z reprezentantką Gwardii Zielona Góra rozmawialiśmy w telewizyjnym studiu Lubuskiego Centrum Informacyjnego. W trakcie wywiadu mocno wybrzmiały słowa o tym, że sportowiec może być z siebie dumny także wtedy, kiedy z wielkiej imprezy wraca bez medalu. Warto, żeby kibice mieli świadomość tego.

I niech sobie ludzie gadają

– Myślę, że każdy sobie przed startem sam określa, z czego będzie zadowolony, a z czego nie. Ja jestem raczej typem, który siebie nie biczuję, więc nawet gdybym była dalej, ale wiem, że zrobiłam swoją robotę, to i tak bym się cieszyła z takiego startu. Szóste miejsce to jest spełnienie moich marzeń. I niech sobie ludzie gadają co chcą, ważne, co ja czuję i jak ja wróciłam z takich zawodów – podkreśliła Kochańska.

Zapewniła, że spełniona byłaby także wtedy, gdyby uzyskała wartościowy wynik, ale nie awansowała do finału. Koncentrowała się na kwalifikacjach, które miały potwierdzić, że dobrze wykonała swoją pracę w ostatnich

trzech latach i odpowiednio przygotowała się do igrzysk. I właśnie tak było.

Talizmany i wjazd w tarczę

W Chateauroux, oddalonym od Paryża o niemal 300 km, gdzie rywalizowali strzelcy, Kochańską wspierali najbliżsi. Nasza zawodniczka miała również kilka talizmanów.

– Przed wyjazdem dostałam trzy bransoletki – od moich koleżanek, od mojego chłopaka i od mojej kuzynki. Mam też naszyjnik od rodziców, który dostałam za mistrzostwo świata bodajże, więc wszyscy nie dość, że byli ze mną w talizmanach, to jeszcze byli ze mną na miejscu na strzelnicy – opowiadała reprezentantka Gwardii.

Zdradziła nam także, w jaki sposób koncentruje się w trakcie zawodów. – Mam taką swoją frazę, którą sobie powtarzam, żeby się skupić na strzelaniu, a nie na tym, czy jestem daleko, czy blisko, czy jest słabo, czy dobrze – żeby myśleć o wjeździe w tarczę. I zawsze sobie myślę: wjazd w tarczę, wjazd w tarczę. To jest coś takiego, co przywraca mnie do pionu, do tego, co po winnam robić. Myślę, że każdy ma jakieś swoje słowa kluczowe – tłumaczyła Kochańska.

Szymon Kozica



Przyszłych wicemistrzów widziałem na żywo

Kiedy z głośników buchnęła melodia znana z przeboju Mr. Zooba, hala w Paryżu zadrżała od chóralnego „Mój jest ten kawałek podłogi!”. Siatkówka jednak ma swój niepowtarzalny mikroklimat.

Wybierając się na kilka dni do Paryża na przełomie lipca i sierpnia, powtarzałem sobie, że jeśli uda się przy okazji obejrzeć jakieś wydarzenie sportowe, to będę przeszczęśliwy. Bo przecież igrzyska to taka impreza, na której wyjątkowo musi smakować nawet widziane na żywo pływanie synchroniczne czy woltyżerka – gdyby była dyscypliną olimpijską. Zdaje się, że woltyżerki nie było, ale trafiła

się siatkówka. Mecz Polska – Brazylia w męskim wydaniu. Wrażenia? Wiadomo, niesamowite. Z ciarkami na plecach włącznie. I gęsią skórą chyba też.

Uczciwie przyznaję, że siatkówka nie należy do moich ulubionych sportów, no ale igrzyska to igrzyska. Nigdy nie byłem na ważnym międzynarodowym meczu w tej dyscyplinie. Jeśli oglądałem, to w telewizji. I wie-

cie, na czym się złapałem? Na tym, że siedząc na trybunach South Paris Arena, częściej patrzyłem chyba na telebim niż na parkiet, zapominając, że tam nieco niżej naprawdę w tę siatkę grają. Meczyk zacięty, dla kibica wprost idealny – pięć setów, zwycięstwo Polaków. Ale mnie porwała atmosfera w hali. Kapitalnie prowadzony doping przez dwoje didżejów. W naszym sektorze „młynem kręcił” jegomość w zycznym wieku, ale jak wrzasnął „Pol-ska! Pol-ska!”, to podrywali się wszyscy w białoczerwonych barwach. I potrafili zagłuszyć nawet Sisi i jej ekipę, czyli siedzące kilka rzędów niżej fanki z Brazylii – znane z tego, że każda kibicuje całą sobą.

Ale na telebim też warto było od czasu do czasu zerkać, żeby człowiek niezaznajomiony z zasadami siatkarskiego dopingu wiedział, kiedy i jak dołączyć do wspólnej zabawy. Kiedy w rytm dudniacej muzyki krzyknąć „Monster block! Monster block! Monster, monster, monster block!”, kiedy „Ace! Ace!”, a kiedy „Bum! Bum! Bum! Bum-bum!”. Ale w pewnym momencie nie trzeba było instruować żadnego fana z Polski, co ma śpiewać. Kiedy z głośników buchnęła melodia znana z przeboju Mr. Zooba, hala w Paryżu zadrżała od chóralnego „Mój jest ten kawałek podłogi!”.

Siatkówka jednak ma swój niepowtarzalny mikroklimat.

Szymon Kozica
sz.kozica@lubuskie.pl



Wilfredo Leon asem serwisowym kończy mecz z Brazylią. Reprezentant Polski tego dnia akurat obchodził 30. urodziny